No. 149. — VIII rocznik. — 1866. Czwartek, 5 lipca 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.
Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Horock**, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No.16 i Mr. **L. Płoński**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń**: Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 4 lipca.

Jak dotkliwe musiały być straty z obu stron w walkach stoczonych od 27 zm. do 1 bm. w Czechach, świadczy trzydniowy przestanek w akcyi wojennéj. Armia austryacka szybkim pochodem cofa się do Królowego grodu (Koenigsgraetz) i Pardubic, połączone zaś armie pruskie w pobliżu Józefowa (Josephstadt) wypoczywają po ciężkich znojach, wypełniając przerzedzone kadry i do nowego, stanowczego gotując się boju. Jednocześnie sprowadzają Prusacy artyleryą oblężniczą do Czech, zapewne by przystąpić do oblężenia twierdzy Józefowa, która jakkolwiek wedle dawnego jeszcze zbudowana systemu, przedstawia niejednę trudność do zwalczenia dla oblegających. Urzędowa Wiener Ztg uspokajając zatrwożone cofaniem się armii północnéj umysły, zaręcza, że dotąd nic nie zaszło na widowni wojennéj, coby mogło pokrzyżować plany jenerała Benedeka. Pozorne niepowodzenia bynajmniéj nie nadwerężyły strategicznych zamiarów wodza armii północnéj, która lada dzień w walnéj rozstrzygającéj bitwie spotka się z nieprzyjacielem. Aby przecież armia mogła stósowne ku temu zająć stanowisko, muszą jéj ruchy otoczone być najgłębszą tajemnicą i dla tego zapowiada urzędowy dziennik wiedeński na niejaki czas zupełne milczenie o wojskach Benedeka. — Jakkolwiek nietylko my, ale i większość poważnych dzienników pruskich i zagranicznych nie uważa odniesionych dotąd przez wojska pruskie korzyści nad nieprzyjacielem za stanowcze, przecież trudno nam zgodzić się z twierdzeniem Wiener Ztg, jakoby pierwotne plany jenerała Benedeka żadnego nie odniosły szwanku przez uskutecznione obecnie połączenie trzech pruskich armii inwazyjnych i wyparcie przez nie Austryaków z silnych stanowisk pomiędzy rzekami Jezierą (Iser) i Elbą i obronnych wąwozów wiodących z hrabstwa kłodzkiego (Glatz) ku Józefowu. Armie pruskie z trzech stron wkraczając do Czech, wystawione były na niebezpieczeństwo rozcięcia i zniszczenia przez przeważne siły nieprzyjaciela, zanim zdołają ku sobie się zbliżyć i wzajemnie się wspierać. O ile przecież postępowanie wojsk pruskich odznaczało się niezaprzeczoną energią, o tyle stawiany im opór przez Austryaków pod względem strategicznym był słaby i nie do wytłómaczenia powolny. I tak maszerującego przez Rumburg traktem ku Münchengrätz jenerała Herwartha zaczepiły forpoczty austryackie pod Hühnerwasser wtedy dopiero, gdy już tylko o dwie mile oddalony był od ważnéj téj pozycyi. Ponieważ zaś nie udało się przedtém „żelaznéj brygadzie“ jenerała Poschachera powstrzymać przedniéj straży księcia Fryderyka Karola w okolicy Turnowa (Turnau), przeto prawe skrzydło armii księcia zdołało wcześnie przybyć na plac boju pod Münchengrätz i poprzeć jenerała Herwartha w rozpoczętéj walce. W skutek tego zmuszeni byli cofnąć się Austryacy i Sasi pod wodzą hr. Clam Gallasa do Giczyna, gdzie ponownie krwawy stoczyli bój z postępującemi wciąż naprzód siłami pruskiemi księcia Fryderyka Karola i jenerała Herwartha. Jednocześnie z wkroczeniem obu wspomnionych armii pruskich z Saksonii i ze Zgorzelic do Czech, rozpoczął książę następca tronu pochód w kraj nieprzyjacielski dwoma drogami. Nasamprzód postępował I korpus jenerała Bonina spuszczając się z wyżyny świdnickiéj ku Trutnowu (Trautenau), gdzie napotkał korpus jen. Gablenza. W walce, która się wywiązała, zmuszeni byli Prusacy do odwrotu i ztąd słusznie telegrafowano z Wiednia o zwycięztwie nad Prusakami. Lecz powodzenie to było nader krótkie; korpus bowiem gwardyi, szybkim marszem posunięty pod Trutnów, świeżemi siłami uderzył na jenerała Gablenza i mimo zaciętéj obrony rozbił go. — Druga część armii księcia następcy tronu korpus V (poznański) a za nim VI (szląski) wyruszyły od Kłodzka (Glatz) ku Nachodowi. Był to pochód nader trudny, przez wąwozy łatwe do obrony. Jakoż w pierwszéj walce pod Nachodem nie udało się jenerałowi Steinmetz przedrzeć się ku Skalicom, i dopiero nazajutrz mimo nader dotkliwych strat posunął się V korpus pruski aż do Skalic, gdzie ostatecznie pobiwszy arcyksięcia Leopolda utorował sobie drogę do Józefowa. Benedek, niezadowolniony, jak się zdaje, z dowództwa arcyksięcia, pod pozorem słabości zdrowia usunął go z teatru wojny i VIII korpus powierzył jenerałowi Weber. — Takim otóż jest mniéj więcéj obraz działań wojennych w Czechach aż do dnia 1 bm.

Dodać należy, że powodzenie w dotychczasowych bojach podwoiło ufność żołnierza pruskiego w dobroć swéj broni i w pomyślną gwiazdę, podczas gdy nad armią austryacką mimowolnie zaciężyć musiało pewne rozczarowanie i niechęć. Ztąd więc jeżli przyjdzie do walnéj bitwy widoki zwycięstwa są większe dla Prusakaw, aniżeli dla jenerała Benedeka.

Podczas gdy główne mocarstwa niemieckie pasują się o palmę zwycięstwa, o armii bawarskiéj i VIII korpusie związkowym prawie żadnych dotąd nie ma wieści. Wykonują wprawdzie sprzymierzeńcy Austryi raz po raz rekonesansowe marsze, o których poniżéj znajdzie czytelnik niektóre szczegóły, lecz do właściwego działania wojennego dotąd nie przeszły, ograniczając swe czyny na wywieszeniu chorągwi niemieckiéj, pod któréj godłem mają w przyszłości walczyć.

Z wiadomości innych ta najważniejsza, że w Anglii przyszedł nareszcie do skutku gabinet torysów krwi najczystszéj, których pierwszym krokiem, jak zaręcza Pall Mall Gazette, będzie sprzymierzenie się z Austryą przeciw Prusom. Czy przepowiednia ta prawdziwą, bliska zapewne okaże przyszłość.

W chwili gdy ukończyliśmy nasz Przegląd, dochodzą nas następujące dwa ważne telegramy z teatru wojny niemieckiéj, które jakkolwiek bliższych nie podają szczegółów, w każdym razie nie małego są znaczenia. Brzmią one:

Giczyn, 3 lipca. Armia pruska odniosła świetne zwycięstwo pod Padową, półtory mili na południe od Miletyna.

Berlin, 4 lipca. Do nadinspektora w Poznaniu. Na wszystkich stacyach i przez władze miejscowe masz Pan podać do wiadomości powszechnéj, że odnieśliśmy wczoraj zupełne zwycięstwo nad Austryakami po 8godzinnéj walce. Wszystkie 8 korpusów armii pruskiéj były w ogniu.

Zestawiamy poniżéj doniesienie o rezultacie wyborów w naszéj prowincyi oraz w sąsiednich Prusach zachodnich. Wybrani zostali:

I. W Gnieźnie: pp. K. Libelt, K. Kantak, L. Wegner.
II. W Środzie: pp. I. hr. Potulicki, Z. Szułdrzyński, M. Waligórski.
III. W Grodzisku: pp. A. Żółtowski i Wł. Łącki.
IV. W Koźminie: pp. M Żółtowski i L. Żychliński.
V. W Mur. Goślinie: pp. B. Łubieński i T. Chłapowski.
VI. Z okręgu wyborczego w Kempnie nie doszła nas dotąd wiadomość o rezultacie wyborów.
VII. W Lesznie: pp. M. Żółtowskiego i T. Chłapowskiego.
VIII. W Chojnicach (Pr. Zach.): p. Dekowski.
IX. W Starogardzie (Pr. Zach.): p. Łaszewski.
X. W Wejherowie (Pr. Zach.): p. Thokarski i ks. Moroński.
XI. W Brodnicy (Pr. Zach.): p. Ign. Łyskowski.

Straciliśmy w Poznańskiém w Międzychodzie p. sędziego Mottego, który 30 głosami pozostał w mniejszości, w skutek kompromisu między stronnictwem konserwatywném i postępowém niemieckiém, daléj trzeciego posła Polaka z Leszna z powodu odłączenia się kilku głosów katolików niemieckich i dwóch posłów w Łabiszynie.

Wybrani zostali dwa razy pp. M. Żółtowski i T. Chłapowski. Jak się dowiadujemy zdecydował się p. M. Żółtowski za przyjęciem mandatu w Lesznie, p. T. Chłapowski zaś w Mur. Goślinie.

Wyborcy powiatów pleszewskiego i krotoszyńskiego, oraz wschowskiego i krobskiego powołani zostaną jeszcze raz do aktu wyborów. Przy téj sposobności wyrażamy nadzieję, że komitet centralny wyborczy zwróci szczególną uwagę na przeprowadzenie wyboru p. S. Mottego, którego strata w kole poselskiém polskiém byłaby dotkliwą.

Wiadomości urzędowe.

JKW. małżonka księcia następcy tronu wyjechała wczoraj wraz z dostojnemi swemi dziećmi do Heringsdorfu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Paryż, 25 czerwca.

B. Wobec dzisiejszego stanu Europy, jedne tylko telegramy z pola rozpoczętéj walki mają przywiléj bezwarunkowo zajmować wszystkich — co tylko nie jest w związku z tym ogólnym zdaje się przełomem, maleje i najczęściéj przechodzi niepostrzeżone. I cóż nad to naturalniejszego? Z nami jednak dziać się musi inaczéj. Po wczorajszych zaledwo, a najdotkliwszych jakieśmy przecierpieli klęskach, okryci ranami i złożeni niemocą, nie mogąc sami na szali europejskich wypadków zaważyć, i zmuszeni z wiarą tylko w miłosierdzie i sprawiedliwość Bożą czekać rozwiązania wielkiego dramatu, jakkolwiek żywo zajęci nim być musimy, nie możemy wszakże w obec niego ani o ranach naszych zapomnieć, ani zwolnieć w wytrwałéj chociażby drobnéj pracy, na każdém polu narodowém, bo tylko takie budowanie przyszłość nam lepszą sprowadzić i zapewnić może. Dla tego strata każda, dla silnych i szczęśliwych mało znacząca, nas dotkliwie boleć musi, a każdy znowu, choć drobny nabytek, gdzieindziéj nie postrzeżony, cieszyć nas i otuchę wlewać w serca powinien. Spodziewam się téż, że czytelnicy Dziennika z radością dowiedzą się dzisiaj o uznaniu przez rząd francuski naszego Towarzystwa historyczno-literackiego za instytucyą publicznego użytku. Ze sprawozdania ogłoszonego przed kilku dniami w piśmie waszém, wiadomo rodakom, że rada Towarzystwa dokładała starań, aby takie uznanie otrzymać; pierwszym nabytkiem na téj drodze, było przyznanie Towarzystwu przez ministra oświecenia, praw Stowarzyszenia naukowego — reszta zależała od rady stanu i samego cesarza. Dzisiaj donieść wam mogę, iż cesarz Napoleon, dekretem z d. 10 czerwca, zgodnie z opinią rady stanu uznał Towarzystwo historyczno-literackie polskie w Paryżu za instytucyą ogólnego pożytku i statuta jego zatwierdził. Minister oświecenia przesyłając ten dekret prezesowi Towarzystwa, księciu Władysławowi Czartoryskiemu, uwiadomił go zarazem o niektórych zmianach wprowadzonych do obowiązującéj dotychczas Towarzystwo ustawy, między któremi najwybitniejszą jest ta, która dożywotnie dotychczas prezesostwo do lat dziesięciu ogranicza; dodał wszakże minister, iż rząd francuski, wprowadzając tę zmianę, zrobił dla dzisiejszego prezesa zaszczytny a zupełnie osobisty tylko wyjątek, uznając go jednego za dożywotniego prezesa.

Dzięki temu dekretowi, druga już z kolei instytucya emigracyjna, nabyła zupełnych praw obywatelstwa na ziemi francuskiéj, i każde serce polskie z radością pewno powita wiadomość, iż w téj właśnie chwili, kiedy na całéj przestrzeni moskiewskiego zaboru, giną jedne po drugich odwieczne instytucye nasze, zamykają się szkoły, zbiory nawet historycznych pomiątek, jak muzeum wileńskie, przenoszą się do Petersburga, tu wśród pokrewnego nam duchem francuskiego narodu otrzymuje uznanie i zapewnioną trwałość, instytucya mająca na celu zbieranie i przechowywanie zabytków przeszłości, rozświecenie dziejów naszych i dostarczanie pomocy w naukowéj pracy rozproszonym rodakom.

Towarzystwo historyczno-literackie ze zbiorami, jakie posiada, powstało z uczucia patryotycznego i z ofiar ludzi miłujących Polskę. Przy zawiązku jego spotykamy najdroższe narodowi imiona Niemcewicza, Kniaziewicza, Mickiewicza, przewodniczył mu przez czas tak długi ks. Adam Czartoryski — duszą prac jego przez cały lat szereg był niezmordowany na tém polu pracownik śp. Karol Sienkiewicz, — jenerał Zamoyski oprócz ciągłéj opieki hojnym datkiem dopomógł mu do nabycia domu — inni, stósownie do możności znosili cegiełki do téj budowy — jeden swe książki Towarzystwu zapisał, drugi zbiór rycin zostawił, inny rękopisma swe zlecił lub materyałów historycznych po rozmaitych archiwach i bibliotekach dla niego wyszukiwał. — Przebiegając myślą te wszystkie zacne starania i widząc, jak dzisiaj rząd potężnego narodu, instytucyą rękami biednych wychodzców wzniesioną uczcił, podnosząc ją do znaczenia instytucyi publicznego pożytku, niepodobna oprzeć się pocieszającemu uczuciu, że każda myśl poczciwa, każdy grosz z miłością wdowy izraelskiéj do skarbony narodowéj złożony, nie przepada — a owszem na pożytek ogólny kraju wyrasta. Co dało początek téj nowéj instytucyi naszéj, to ją spodziewamy się i nadal utrzyma — powiększyć ją, ozdobić, wpływ jéj szerszy na sprawę oświecenia narodowego zapewnić, będzie zadaniem przyszłych pracowników. Miejmy nadzieję, że uczucie rodaków naszych w kraju nie da się w ocenieniu téj instytucyi rządowi francuskiemu wyprzedzić, i że ją także, jako instytucyą narodowego pożytku, czynnie wspierać zechcą.

Z nad granicy włoskiéj, 29 czerwca.

✝. Czytając o popsuciu telegrafów, o zerwaniu kolei żelaznych i zamknięciu komunikacyi pocztowych pomiędzy północnemi a południowemi Niemcami, przestałem wysyłać do was wiadomości o wypadkach obok nas tu rozwijających się, niechciałem bowiem pisać napróżno, dla tego tylko, ażeby feldweblowie i podoficerowie kontrolujący w Niemczech poczty mieli co drzeć. Takim sposobem o wielu w tym czasie zaszłych wypadkach we Włoszech nie mieliście odemnie wiadomości, ani o wyjeździe króla i Lamarmory do armii, ani o ogłoszeniu dnia 18 czerwca ze strony Włoch wojny nietylko Austryi ale i Bawaryi, ani o manifeście Wiktora Emanuela do narodu włoskiego, który się tém różni od podobnych manifestów pruskich i austryackich, że się jak tamte ciągle na Boga nie powołuje, nim się nie zasłania i jego na świadectwo nie wzywa. O tém wszystkiém niepisałem, jak również o przyjęciu przez Garibaldego wysokiego tytułu jenerała armii, który odrzucił w r. 1861; o obsadzeniu granicy Tyrolu przez 35 kompanii strzelców tyrolskich pierwszego powołania i uorganizowaniu w tymże Tyrolu pospolitego ruszenia, ani o nagłém dnia 17. czerwca wyruszeniu ochotników włoskich z Como ku Brescii pod dowództwem Garibaldego i rozpoczęciu przez nich dnia 21 czerwca po południu w wąwozie Bruffione w powiecie Roveredo wojny włosko-austryackiéj strzałami wymierzonemi do posterunku habsburgskiego.

Nadzieja że ten list was dojdzie, skłania mnie do kontynuowania przerwanych kerespondencyi.

Dnia 23 czerwca o godzinie 7 rano pierwszy włoski korpus pod dowództwem jenerała Durando przeszedł Mincio pod Monzambano; drugi korpus jenerała Cuchiari i część trzeciego jenerała Della Rocca przeszedł tę graniczną rzekę pomiędzy Valeggio i Goito. Król wraz z Lamarmorą, jenerałem Petiti i Bixio przy Goito przypatrywał się przejściu swojego wojska, na czele którego w przedniéj straży postępował 9 batalion bersaglierów komenderowany przez Wenecyanina Guerrieri. Siedmdziesięcioletni kapłan pobłogosławił wojska niosące wolność weneckiéj ziemi. Wieczorem król powrócił do Goito.

Wojsko włoskie miało rozkaz maszerowania przez Albaredo na północ od Legnano nad rzekę Adygę, za którą spodziewali się zastać dopiero Austryaków. Korpus jenerała Durando ostrzeliwany był z fortecy Peschier-

---

KAUKAZ.

Rzecz o krajowcach, Moskalach i Polakach,

podana przez

Mateusza Gralewskiego.

(Zob. num. 140 141 146 147 i 148 Dz. Pozn.)
(Dokończenie).

Żołnierze powalili broniącego się Żebrowskiego na glaną posadzkę, a głowę i piersi tak kolanami stłoczyli, krew puściła mu się ustami. Bity prętami, nazywanemi zgami, omdlewał parę razy, ale wodą oblewany, przy- odził do przytomności. Nareszcie gdy trzeci raz ndlał, kazał go komendant otrzeźwić i puścić. Zbity ebrowski nie mógł się ruszyć z miejsca i odniesiony zo- ał do szpitala. Tam pomimo najlepszego starania le- rzy polskich umarł w cierpieniach.

Główny doktór szpitala, Polak, wziął do serca tę rawę i ze stanowiska swego urzędowego, przedstawił port o tym wypadku. Kniaź Worońców oddał komen- nta pod sąd i przedstawił go carowi do degradacyi i do zeznaczenia go do robót aresztanckich. Car zgodził się ten wyrok i okuty zbrodniarz wysłany został do kijow- iéj twierdzy.

Rzadki to jednak był wypadek, żeby karano lub ujęto za żołnierzem. Wszelkie nadużycia podobnego ro- aju, nazywano nieuniknioną potrzebą dla utrzymania wojsku dyscypliny. Trzymano się zasady W.K. Michała włowicza: „dziewięciu zabij, aby dziesiąty był dobry lnierz.“

Dla dopełnienia wspomnień moich o ziemi między Do- m a Terekiem, dodam, że cała ta prowincya obecnie nosi wę gubernii stawropolskiéj, że oprócz kozaków z ro- inami, zostających pod wyłącznym zarządem, liczy się téj ludności około 200 tysięcy. Ludność tę składają ogajcy i Kałmyki a przeważnie Moskale, z których do 30 sięcy wypada na starowierów, duchoborów, bezpopow- w, pomorców, sobotników, małakanów, skopców, skitni- w i innych sekciarzy moskiewskich, od wielu już lat zbie- ych w te strony przed prześladowaniem rządu, lub pó- iéj przez rząd w te strony wypędzonych.

Zajęcie zaś téj płaszczyzny przez Moskali odnosi się do wieku XVI. Po podbiciu Astrachania Iwan Groźny zmusił zaraz do posłuszeństwa koczujące między Wołgą a Donem nogajskie ludy, a potém nałożył haracz na ludy tiumeńskie i besztaniskie, ukazujące się na widowni miejscowych dziejów nad Terekiem i nad Małką pod nazwą Czerkiesów. Dla utrzymania zaś w ciągłéj zależności tych ludów jak również sąsiednich im z południa Kumyków zbudował w r. 1566 warowni Terki przy ujściu Tereku.

Piotr W., posiłkując w r. 1722 szacha perskiego i podbijając ludy nad Kaspijskiém morzem, zburzył Terki, a załogę przeniósł do nowo wzniesionéj twierdzy Światyj-Krest, o kilka mil ku zachodowi. Znowu w r. 1736 garnizon przeniesiony został do Kiźlara, silnie wzmocniony w r. 1758 w czasie wyprawy na górali.

Carowa Katarzyna zbudowała nad Terekiem nową jeszcze twierdzę w Mozdoku. Po uzyskaniu zaś na Turkach Anapy w r. 1791, usypano linią warowni od Kaspijskiego do Czarnego morza tak dla zapewnienia sobie już zdobytych prowincyi, jako téż i dla mocnego oparcia wojennych sił na czas projektowanych wypraw przeciw górom. Pomiędzy warowniami linii kaukaskiéj, opatrzonemi w działa i w żołnierza regularnego, stawiano coraz liczniejsze stannice obronne a zamieszkałe przez lud kozacki, sprawny do podjazdowéj wojny.

Pierwszą myśl usadowienia kozaczyzny na Kaukazie powziął Piotr W. Dowiedziawszy się o ludzie, zbiegłym z Moskwy przed prześladowaniem a osiadłym nad Sułakiem jeszcze z czasów Jermaka, wedle zaś innych z czasów rzezi Stenki Rjazina, posłał im przebaczenie i wezwał do osiedlenie się na lewym brzegu Tereku i do obrony granic carstwa. Lud ten, nazwany grebjeńcami, od grebniów czyli grzbietów gór, powiązany już stósunkami familijnemi z Kumykami i Czeczniami, przyjął propozycyą carską czyli raczéj jenerał-admirała Apraksina, który sformował z nich wojsko kozackie, nazwane grebieńskiém. Grebieńcy w liczbie kilku tysięcy dusz obojga płci składali wyłączne kozactwo kaukaskie aż do r. 1769. Dopiero Katarzyna carowa powiększyła tę liczbę wysyłając w kilku partyach na linią kilka set rodzin nadwołżańskich i cztery tysiące rodzin dońskich, a jeszcze parę set ochrzczonych Kałmuków oraz wielu zbiegów góralskich.

Po zajęciu płaszczyzny nadkubańskiéj w r. 1783, z któréj zaraz mieszkańcy emigrowali, Katarzyna dała początek czarnomorskiemu kozackiemu wojsku, wysławszy w te strony z nad Dniepru, zaraz po zdobyciu Anapy, resztki Zaporożców.

Dońcy i Małorusini odtąd corocznemi, licznemi partyami byli wcielani do miejscowego kozactwa, z wyjątkiem czarnomorskiego, które zawsze gorliwie pilnowało swojéj odrębności.

Każden z kozaków dla wyżywienia swojéj rodziny oraz dla utrzymania w gotowości bojowego konia otrzymywał od 30 do 60 dziesiatin ziemi. Popi mieli po 150, niżsi oficerowie po 200, wyżsi oficerowie od 300 do 600 dziesiatin; prócz tego na stepie wolne były pastwiska i dozwolone koszenie siana. W czasie wyprawy jednak kozacy otrzymują żołd i żywność i furaż na konia.

We względzie administracyjno-wojskowym kozacy podzieleni byli na trzy różne grupy. Pierwszą stanowili kozacy czarnomorscy, zajmujący półwysep tamański do Łaby i ziemię między Manyczem, Kubanią i Azowskiém morzem. Mają oni 12 konnych pułków, liczących po 720 do 900 ludzi, na 6 sotni podzielonych. Tyleż mają batalionów piechoty, wynoszących każdy około 1000 ludzi. Posiadają i trzy baterye artyleryi konnéj. Drugą grupę składali kozacy kubańscy, między Małką, Kubanią a Łabą. Liczyli 7 pułków zdwojonych czyli podwójnych a oznaczonych Nr. 1 i 2 i posiadali dwie baterye artyleryi konnéj. W trzeciéj grupie kozacy kaukascy ponad Terekiem, podzieleni byli na 10 brygad. W każdéj brygadzie liczyło się 6 pułków po 500 do 800 ludzi, a artylerya wynosiła 5 lekkich bateryi konnych. Kubańskich i kaukaskich kozaków nazywano jeszcze liniowem kozackiém wojskiém. Późniéj podział ten zamieniony został na prawe i lewe skrzydło kozackie i tym sposobem czarnomorscy kozacy pomimo oporu zaczęli tracić swoją odrębność.

Niegdyś kozacy stanowili sami starszyznę swoją przez wybory; późniéj zostawiono im to prawo do niższych oficerskich stopni, a nareszcie i to usunięto. Obecnie wszystkie stopnie nadaje car a na wyższe posady przeznacza oficerów z wojska regularnego. Najwyższym stopniem kozackim jest nakaznyj atamań, odpowiadający randze jenerał-porucznika. Pułkownicy dowodzą brygadami, podpułkownicy pułkami, wojskowyje starszyny (majorzy) dwoma sotniami, essauły (kapitanowie) sotnią, sotniki i chorunżowie, plutonami urjadnik dziesiątkiem. Służba kozacka liczy się od 20 do 60 lat wieku, to jest w służbie czynnéj lat 22, a w miejscowéj 18. Ludzie młodzi od 20 do 25 lat składają urlopowe, czyli lgotne pułki.

Każda stannica ma swój zarząd (stanicznoje prawlenje), który, będąc słabego znaczenia, razem z sędziami wybieralnymi rozstrzyga drobne sprawy kwestyi wojskowo-organizacyjnéj, cywilnéj, ekonomicznéj i policyjnéj. W szkołach pułkowych uczą młodzież czytania, pisania, arytmetyki i śpiewu cerkiewnego.

Z kozakami, których opis tu przecinamy, zdarzy się nam jeszcze nie raz spotkać w krwawych stósunkach z górami.

(Koniec części pierwszéj).

Na Pograniczu Chińskiém.

Z podróży

Agatona Gillera.

Majmaczyn, chińskie miasto na granicy Syberyi przy Kiachcie, z trzech stron opasane jest przedmieściem. Domki na przedmieściu są uboższe i niższe niż w samym Majmaczynie; mniéj téż pstrocizny, pokostów, papieru, lakieru i ciasnoty, które tak rażą w samém mieście, lecz więcéj śmieci, niechlujstwa i wszelkiego rodzaju brudu. Ulice przedmieścia, szczególniéj południowego są szerokie; domki gliniane, schowane na dziedzińcach ogrodzonych żerdziami, albo téż wprost oknami zwrócone są na ulicę. Domy pierwszéj kategoryi należą do rolników i ogrodników — jakoż różne gospodarskie narzędzia porzucone na dziedzińcu, wózki dwukolne skrzypiące, krowy wędrujące z kąta w kąt — a konie i wielbłądy do palów przywiązane wskazują na charakter zatrudnienia ich właścicieli. W domach, oknami do ulicy zwróconych, znajdują się szynki, zajazdy, garkuchnie, rozmaite handle kraz któréj zaczepiony został przez wycieczkę załogi, lecz którą zmusił zaraz do cofnięcia się. Koleje żelazne z Mantuy do Werony i z Werony do Peschiery pozwoliły Austryakom uderzyć na Włochów prawe i lewe skrzydło. Ostatnie pod komendą jenerała Durando wybornie się trzymało, ale téż bardzo wiele ucierpiało.

O chwili rozpoczęcia téj pierwszéj walnéj w obecnéj wojnie bitwy (24 czerwca) nazwanéj bitwą pod Custozza nie wiemy nic pewnego. Ponieważ armia austryacka przed południem zajęła wyżyny St. Giustina (prawe skrzydło) Sona i Sommacampagna, (lewe skrzydło) po południu zaś o 5 godzinie wyparowała Włochów z Custozzy, o 7 zaś wieczorem arcyksiążę Albrecht dowodzący Austryakami znajdował się w najsilniejszym ogniu przy Villafranca, więc musiała nastąpić podczas bitwy zmiana frontu austryackiéj armii ku południowi. W skutek tego i armia włoska także front odmieniła podczas bitwy, w ostatnim jéj przebiegu zwróciwszy się w stronę północną ku Weronie, a po za sobą mając Mantuę. Pozycya włoska była więc bardzo niekorzystna, a na niéj armia włoska dowodzona przez króla Wiktora Emanuela pozbawiona była swobody ruchów, austryacka zaś pozycya żadnéj przeszkody nie przedstawiała ruchom wojsk habsburgskich. Bój był zacięty z obu stron, wojska włoskie jak im to sam nieprzyjaciel przyznaje, biły się dobrze, ale nie mogły sprostać dzielności i męstwu Słowian walczących w mundurach austryackich. Pierwszy korpus włoski rozbity pchnięty został na centrum włoskie i spowodował rozbicie, ale nie rozproszenie armii Wiktora Emanuela, która cofnąć się musiała, chociaż król w buletynie swoim nazywa bitwę nierozstrzygnioną. Straty z obydwóch stron są bardzo znaczne. Jenerał Cerale ranny leży na śmiertelném łożu, jenerał Villarey zabity, pięciu rannych, a pomiędzy niemi ks. Amadeusz syn królewski, którego życie nie jest jednak zagrożone. Austryacy zdobyli dosyć armat, wzięli do niewoli 2000 Włochów; Włosi zaś zabrali do niewoli 600 Austryaków, liczba zabitych żołnierzy niewiadoma. Ponieważ zaczepne działanie pierwszych trzech korpusów włoskich, mające na celu ułatwić przejście przez Pad Cialdiniemu, nieudało się, więc małe oddziałki, które już były za Padem, cofnęły się na dawne stanowiska. Nad Mincio armia włoska z początku oszańcowała swoją pozycyą i nie przeszła jéj powtórnie, jak to donosił Monitor, lecz opuściła zupełnie linią téj rzeki. Armia nie upadła na duchu z powodu téj przegranéj, pragnie na nowo boju; gazety zaś i opinia podnosi ich męztwo głosząc, że kraj nie zwątpił o odwadze swoich żołnierzy i pewny jest, że prędko powetują pierwsze niepowodzenie, że żadnéj ofiary kraj żałować nie będzie ażeby Wenecyą oswobodzić i wojnę do ostatka prowadzić będzie niczém niezrażony.

Ochotnicy włoscy szczęśliwsi są od regularnéj armii. Jednocześnie prawie z bitwą pod Custozza, oddział ochotników Garibaldego wtargnął w dolinę Idro wiodącą do Tyrolu i pomiędzy Caffaro i Lodrone pobił oddział Austryaków, którzy cofnęli się zostawiwszy na placu boju wielu zabitych i rannych. Ochotnicy ci postępują drogą wiodącą do Tryestu, za mostem Caffaro przy Darzo zostali następnie przez Austryaków zaczepieni i przeparci, lecz w drugim ataku pobili Austryaków i Darzo zajęli.

Garibaldi z główną siłą ochotników znajduje się w Valo nad jeziorem Garda, o 14 mil włoskich od Brescii. W jego korpusie urządzono osobną służbę pocztową, w sztabie pod kierunkiem Cairolego urządzono telegraficzne biuro i drukarnią, która ma drukować proklamacye do Tyrolów po włosku mówiących.

Dnia 24 czerwca jedenaście strzeleckich kompanii z Tyrolu wkroczyło do Lombardyi. Przeszli Stelvio, zajęli 4 posterunki włoskie pobili gwardyą narodową tamtejszą i zajęli Bormio. Dnia 27 czerwca 11 okrętow austryackich pokazało się przy Ankonie, lecz cofnęły się natychmiast skoro tylko ukazała się flota włoska. Część floty włoskiéj wypłynęła na morze z Tarentu; należy wkrótce oczekiwać wiadomości o rozpoczęciu morskiéj kampani ze strony Włoch, która dla Austryi może być bardzo zgubną. Sądzimy, że i na lądzie prędko znowuż krew płynąć będzie. Wiktor Emanuel pała żądzą odwetu za przegraną, która mocno dotknęła jego ambicyą wojskową. Wojsko jego koncentruje się ku Kremonie.

Gazety donosiły, że 100 Polaków z Bawaryi przez Szwajcaryą chciało się dostać do Włoch, ażeby wejść w szeregi Garibaldego, lecz że im Szwajcarya odmówiła swobodnego przejazdu, cofnąć się musieli. W całém tém doniesieniu nie ma słowa prawdy.

Florencya, 28 czerwca.

Do téj jeszcze pory nie mamy urzędowych raportów ani szczegółowych relacyi z bitwy 24 bm. w sławnym czworoboku stoczonéj, w któréj przeszło stotysięcy wojska przez 18 godzin walczyło. Listy prywatne, bardzo oszczędne i lakoniczne buletyny z głównéj kwatery, a w końcu gazety francuskie z wiadomościami, austryackiemi zestawione razem, jak na teraz zadowolnić nas muszą.

Z tego zaś, to się widocznie pokazuje, że bitwa ta, żadnéj stronie zwycięstwa nie przyniosła, lecz straty same, i to znaczne, szczególniéj Włochom, którzy stracili czy to przez śmierć czy rany kilku zdatnych wyższych oficerów, a zbytku takowych, w téj nowéj armii nie ma wcale. Lecz z drugiéj strony zmierzenie się wojska włoskiego z armią bitną, dobrze wyćwiczoną, karną i wytrwałą, jaką posiada Austrya, państwo przeważnie militarne, miało i ma wielkie dla Włoch korzyści moralne. Usuwa bowiem ustaloną niemal opinią tchórzostwa którą wszyscy powtarzali, że Włoch po pierwszych strzałach rzuca karabin i ucieka wołając: Mamma mia! Może tak i było kiedyś, kiedy pędzili to Burboni neapolitańscy, to Lotaryngsko-Habsburgi toskańskie, to inni cudzoziemcy tu panujący, lud włoski na bój i rzeź dla interesów i widoków osobistych. Dziś zaś, kiedy naród idzie w obronie samego siebie, swych swobód, wolności i niezależności, musiało być inaczéj. I widziemy dowód tego w bitwie, o któréj mówimy, gdzie młoda armia w obec dwakroć liczniejszego nieprzyjaciela, zajmującego wyborne i ufortyfikowane pozycye; walczyła odważnie, i po całodziennym boju wśród skwarnego upału, utrzymała się przy zajętych stanowiskach i w części na placu boju nocowała.

W bitwie téj, zapał całego narodu skoncentrował się w wojsku, a tu od króla aż do ostatniego żołnierza, każdy pełnił swoją powinność ochotnie, odważnie, z zapałem nawet. Król, następca tronu, brat jego młodzieniec tylko co z lat dziecinnych wyszły, jenerałowie, pułkownicy szli zawsze razem lub przed żołnierzem, ponosząc zarówno trud a na niebezpieczeństwo bardziéj się narażając. Krytyka militarna postawi z tego wielkie zarzuty, może to i prawda że nie miejsce tam było króla i dowódzców; ja zaś przeciwnie, co innego w tém widzę i powiedzieć muszę, że, żeby z narodu tyle wieków w niewoli obcych będącego, tyle czasów demoralizowanego, psutego na przeróżne sposoby, zrobić naród nowy; trzeba dać mu nowe życie, wskazać nowe drogi i nauczyć chodzić po nich; a inaczéj tego dopełnić nie można, jak, dając naukę w przykładzie, samemu ją spełniać w prawdzie, cnocie i poświęceniu się. I dla tego to bitwa 24 ma tak wielkie według mnie znaczenie, ona bowiem stworzyła armią włoską, spotęgowała jéj ducha, podniosła wytrwałość i dała wiarę, pewność nawet zwycięstwa; a w narodzie skłonność do ofiary i poświęcenia do szału podnosi. Zdobycze więc takie, choć wielkiemi ofiarami okupione, są zwycięztwem moralném które dla Włoch ma wielkie znaczenie.

Kilka nowych szczegółów z bitwy 24 dołączam. Rozkazy wydano dowódzcom korpusów wieczorem 23, jenerał Durando rano przed świtem 24 oddał je swoim dywizyom. O godzinie 4 rano rozpoczęły się marsze. 1 dywizya Cerale wyruszyła zająć pozycye pomiędzy Mozambano, Valeggio i Castelnuovo w skład jéj wchodziły 29 i 30 oraz 43 i 44 pułki piechoty dwa bataliony bersaglierów i sekcya artyleryi. Ks Humbert poprowadził swoją dywizyą ku Poregliano. Bixio zaś ze swoją wyznaczony miał kierunek na Villafranca. Dywizya Cugia, Pianek, Brignone, Govone i Sirtori znaleść się miały na czas naznaczony pomiędzy Somma, Campagna, Custozza i tu połączyć się z drugiemi pod Valleggio. Weszło więc na plac osiem dywizyi, kilka szwadronów jazdy i dwadzieścia bateryi artyleryi, niespełna 50,000 ludzi.

Dywizya Cerale maszerowała kolumnami — znaczna część drogi odbyła się bez najmniejszéj przeszkody, dopiero pod Cà di Davide, kiedy się znalazła pomiędzy bateryami nieprzyjacielskiemi, obsypana na raz z dwóch stron gradem kul — uczuła trudność swego położenia. Naprzód nie podobna, bo nowe baterye — skrzydła zagrożone bateryami artyleryi i strzelcami tyrolskiemi — musiała się rzucić pod ogniem i bagnetem otwierać sobie drogę.

Był to moment dla téj dywizyi najcięższy, a chwila rozpoczętego boju na całéj linii. Opuszczone pozycye przez dywizyą 1 zajęła dywizya 2 i już bój szedł, z różném powodzeniem dla stron obu; był on popisem odwagi i męztwa jak jednych tak drugich. Pułk 43 stracił trzech chorążych — z upadkiem trzeciego i chorągiew dostała się strzelcom tyrolskim — resztki pułku poszły na bagnety i chorągiew odebrana. 5 batalion bersaglierów okrył się sławą choć strasznie ucierpiał, ciągle on chodził do ataku na bagnety, najtrudniejsze brał pozycye, zdobył cztery działa i chorągiew pułku strzelców tyrolskich, najwaleczniejszych z nieprzyjaciół.

Książe następca tronu kilkakrotnie był w niebezpieczeństwie, na czele plutonu jazdy wyparł Austryaków i wszedł pierwszy do Villafranca, brat jego książe Amadeusz ugodzony kulą karabinową w pierś — jest ciężko raniony — choć niebezpieczeństwa nie ma — przewieziony do willi pod Monza. Jenerał Durando ranny zdał dowództwo jenerałowi Pianek, ten ostatni odznaczył się wzięciem w niewolę batalionu strzelców tyrolskich. Oprócz tego ranni jenerałowie Cerale, Dhi Gozzani, zaś Rey di Villarey zabity. Wielu wyższych oficerów odniosło rany, bo bój wrzał dzień cały, jedni odbierali pozycyą drugim, by je znowu tracić.

Zbieg okoliczności, obronna pozycya — i nie wprowadzenie większych sił, zostawiły dzień ten bez innego rezultatu. Wieczór powróciła część wojsk włoskich na drugą stronę Mincionu, reszta została na pobojowisku i dopiero 25 połączyła się ze swoimi.

Teraz armia włoska odsunęła się od granicy — organizuje się i kompletuje, by być gotową do walk nowych. Armia Cialdiniego i marynarka bezczynnością swoją są rozdrażnione — jak dziś to jedyna wada młodéj armii.

Jeńców austryackich mają wyżéj 500 — kilka dział i kilka chorągwi.

Z Rzymu, 25 czerwca.

Dnia 17 bm. w rocznicę wyboru Ojca świętego, po nabożeństwie odprawioném w kaplicy sykstyńskiéj w przytomności wszystkich dostojników duchownych i świeckich, kardynałowie składali mu życzenia swe w pobliskiéj sali. W nieobecności chorego kardynała dziekana, kardynał Patrizi zabrał głos w imieniu kolegów swoich i wyraził nadzieję, iż straszna burza, która miota Piotrową łodzią, a którą Bóg na to tylko pozwolił, by tém jaśniéj objawiła się jego chwała i zasługi najwyższego sternika, rychło ustanie; dodał przytém, iż sam i jego koledzy zamierzali wiernym hołdem swoim wynagrodzić błędy nierozsądnego członka kolegium świętego (kardynała d'Andrea), który mając osobliwe obowiązki wdzięczności względem Jego Świętobliwości, powinienby się znajdować dnia tego pospołu z nimi przy jego boku. Papież odpowiedział następnemi wyrazy: „Ze szczególném zadowolnieniem i pociechą przyjmuję wyznanie uczuć świętego kolegium i takowe sam wyczytuję w sercach waszych. Tak jest, pokładamy ufność naszą w Panu wśród téj okropnéj próby. Garstka ludzi, którzy z tylu względów powinniby być najszczerzéj przywiązanymi do téj Stolicy apostolskiéj, gwałci i znieważa jéj prawa jak najwystępniéj; katuje sługi ołtarza, nad którymi winnaby owszem rozciągać swą opiekę, ruguje tych czcigodnych pasterzy (wskazując na biskupów, co go otaczali); wiąże duchownych i świeckich za samo ich przywiązanie do téj Stolicy świętéj, rabuje kościoły i zakłady dobroczynne; znosi zakony, z których niejeden może miał swoje przywary, ale które pomimo to stanowią ozdobę, piękność, moc kościoła, otoczonego ich błogą i śliczną rozmaitością gdyby wieńcem. Ludzie tacy ściągają na swoje głowy skarby gniewu Bożego i klątwy kościoła.

„Ja zaś wznawiam tutaj uroczyście te klątwy.

„Ale czyliż mamy wzywać przeciwko tym ludziom kary wymierzonéj przez Piotra na Ananiasza i Safirę którzy jednak stokroć mniéj zawinili od nich? Nie, módlmy się raczéj, aby Bóg ich natchnął uczuciami, jakiemi był przejęty dobry łotr, umierający przy nim na krzyżu, a który godnym się stał usłyszeć z ust jego: Mecum eris. Módlmy się więc, aby i oni po odprawionéj pokucie za grzechy i poprawieniu się ze swoich wad i bezprawiów usłyszeli także kiedyś: Mecum eritis. Dopóki jednak ten dzień nie nadejdzie, mamy inny obowiązek do spełnienia, obowiązek opierania się mężnie ich bezbożnéj woli. Ilekroć rozkazują niesprawiedliwości, powinniśmy odpowiadać z apostołami: Oportet nos obedire magis Deo quam hominibus. Niegodziwa wola ludzka nie powinna nigdy przemagać woli Bożéj, jak to szkodliwie doradzają ci, którzy są odpowiedzialni w części za dzisiejsze klęski i którzy, mięszając fałsz i prawdę i osłabiając starodawny ów i niespożyty przepis, mniemają, iż tym sposobem świat cały pokonają i owładną. Ale świat pokonanym być tylko może niezachwianą ufnością w Bogu, przestrzeganiem jego praw i modlitwą ciągłą a żarliwą. Ta wam zjedna błogosławieństwo, które wzywam na święte kolegium, na biskupów, na prałatów, na duchowieństwo, na lud i jego przedstawicieli; ta się stanie ich zbawieniem, albowiem zbawienie nasze li tylko Boga będzie sprawą. Domini est salus et supra populum tuum benedictio tua.“

Ojciec święty był mocno wzruszony, wymawiając te słowa; w poważném kole także się osobliwe wzruszenie objawiło i wielu dostojników, a mianowicie biskupów wygnanych, od łez wstrzymać się nie mogło. Następnie Papież odbierał powinszowania królewskiéj rodziny neapolitańskiéj, przedstawicieli obcych dworów, ministrów państwa swego, książąt asystentów tronu, prałatów rozliczne dostojeństwa i urzędy piastujących, senatu, naczelników wojskowych itd., a nareszcie jenerała Montebello i oficerów francuskich.

W rocznicę koronacyi, która w kilka dni później, to jest 21 bm. przypadała, odbył się ku wieczorowi wielki przegląd całego niemal wojska papieskiego na polach Farneziny. Ojciec święty, którego się spodziewano w tém miejscu, nie przybył tam jednak, lecz zatrzymał się w karecie za bramą Angelica na gościńcu, przypatrując się wracającemu do miasta wojsku, co go z wielkim zapałem witało; żuawi osobliwie odznaczali się tym zapałem. Wieczorem całe miasto oświetlone było.

Nazajutrz, to jest w piątek, odbył się pierwszy konsystorz tajny, na którym Papież po krótkiéj alokucyi, któréj treść nie jest nikomu wiadomą, kreował kardynałami świętego rzymskiego kościoła porządku kapłanów: księdza Pawła Cullen, arcybiskupa dublińskiego, ur. 1803 roku; księdza Gustawa Adolfa księcia Hohenlohe, arcybiskupa edeskiego in partibus, wielkiego jałmużnika jego Świętobliwości, ur. 1826; ojca Ludwika Bilio zakonu barnabitów, konsultora inkwizycyi i indeksu. ur. 1826; kardynałami zaś porządku dyakonów: mgra Antoniego Matteucci, wicekamerlinga świętego rzymskiego kościoła, ur. 1802; mgra Dominika Consolini, wiceprezesa rady stanu, ur. 1806. Potém Ojciec święty prekonizował ośmiu biskupów i ogłosił wybór innych ośmiu, uczyniony za pośrednictwem propagandy od ostatniego konsystorza. W liczbie pierwszych znajdujemy mgra Frańciszka Ksawerego de Mérado, który został arcybiskupem Meliteny in partibus; mgra Macieja Gonnellę, przeniesionego z neocezarejskiéj stolicy in partibus na połączone stolice Viterbu i Toscanelli; księdza Karola Place, biskupa marsylijskiego; księdza Jana Lequette, biskupa z Arras; księdza Jana Béul, biskupa z Vannes; księdza Piotra Grimardias, biskupa z Cahors; księdza Henryka Beckmanna, biskupa z Osnabrück itd. Tegoż dnia wieczorem nowi kardynałowie, we fioletowéj jeszcze sukni i z czerwoną czapeczką na głowie, przyjmowali urzędownie dostojników rzymskich i zagranicznych ambasadorów i posłów; trzej purpuraci porządku kapłanów w Kwirynale, dwaj zaś porządku dyakonów w rządowym pałacu Monte-Citorio.

W niedzielę Ojciec święty był obecny nabożeństwu w kościele świętego Jana Lateraneńskiego, gdzie licznie pomimo upału zgromadzeni wierni piękną na cześć jego uczynili manifestacyą.

W poniedziałek zaś, to jest dzisiaj rano, odbył się w sali królewskiéj w Watykanie konsystorz publiczny, na którym Ojciec święty nadał kardynalski kapelusz pięciu nowym purpuratom. Zasiadłszy na wysokim tronie, Ojciec święty odbierał najprzód hołd i obedyencyą świętego kolegium, poczém wprowadzono w procesyi nowych kardynałów, którzy dopiero co złożyli byli przysięgę na konstytucyach apostolskich. Każdy z nich przystępował z osobna do tronu, a ucałowawszy nogę i ręce Ojcu świętemu, otrzymał od niego uścisk braterski; powstawszy zaś, zamienił ten uścisk ze swoimi kolegami, i zasiadł obok nich na wspólnéj ławie; trzéj kardynałowie porządku kapłańskiego zajęli miejsce między kardynałami kapłanami, dwaj zaś porządku dyakonów między dyakonami. Po wytoczeniu sprawy beatyfikacyjnéj Wiel. Maryi Rivier przez mgra Ralli, adwokata konsystorskiego, nowi purpuraci przystępowali powtórnie do tronu, a Ojciec święty nakładał każdemu z nich kapelusz powtarzając: Accipe galeum rubrum, per quod significatur te pro fide catholica, pro Sancta sede apostolica et salute populi christiani usque ad effusionem sanguinis resistere debere. Spełniwszy tę ceremonią, Papież odniesiony został na przenośnym tronie do sali dei Paramenti, w św. kolegium przy śpiewie Te Deum odprowadziło nowych swych kolegów do kaplicy sykstyńskiéj, gdzie kardynał Patrizi, zastępujący chorego kardynała dyakona, odmawiał nad krzyżem leżącymi purpuratami modlitwę super creatos cardinales.

Niebawem potém zaczął się w innéj sali konsystoryalnéj w mieszkaniu Papieża drugi konsystorz tajny, na którym Ojciec święty zamknął najprzód usta kardynałom Cullen, Hohenlohe, Bilio, Matteuccemu i Consoliniemu poczém miał krotką allokucyą do św. kolegium, oświadczając zamiar wpisania w poczet świętych błogosławionych męczenników z Gorcum w Holandyi, którzy ucierpieli za wiarę w r. 1572, równie jak błogosławioną Franciszkę od Pięciu Ran trzeciéj reguły św. Piotra z Alkantary. Kardynał Patrizi, prefekt kongregacyi obrzędów, odczytał krótki rys żywota i cudów tych sług Bożych, a Ojciec św. zaciągnął rady kardynałów w przedmiocie ich kanonizacyi; ci zaś odpowiedzieli jednomyślnie: Placet. Wtedy Papież oznajmił urzędownie, iż postanowił kanonizować wspomnionych błogosławionych oraz zapowiedział inne konsystorze, na których biskupi, którzy zaproszeni są do Rzymu na obchód ich kanonizacyi, będą także głosowali za przykładem kardynałów. Potém Ojciec św. prekonizował sześciu innych biskupów, z których jednego dalmackiego, dwóch hiszpańskich, jednego amerykańskiego i dwóch in partibus infidelium. Nareszcie otworzywszy usta nowym purpuratom, nadał tytuł presbiteralny św. Piotra in Montorio kardynałowi Cullen, św. Maryi in Traspontina kardynałowi Hohenlohe, św. Wawrzyńca in Pane e Perna kardynałowi Bilio; dyakonie zaś św. Jerzego in Velabro kardynałowi Matteucci, a św. Maryi in Dominica kardynałowi Consolini. Nałożywszy im przytém pierścień kardynalski, wy-

---

marskie, domy zabawy i tym podobne. Na przedmieściu zatrzymują się karawany wielbłądowe, tu się téż kuźnie i jurty mongolskie znajdują.

Im daléj od wrot miejskich, tém bardziéj przedmieście do wsi jest podobne — tém więcéj bydła i ogrodów spostrzegać się daje. Wiadomo, że jak zawód dramatyczny należy do najnikczemniejszych i najniższych sposobów życia w Chinach, tak znowuż rolnictwo i ogrodownictwo do najszlachetniejszych i najzaszczytniejszych zatrudnień. Cesarz chiński dla uczczenia prac rolniczych, w orszaku swojéj świty, corocznie blisko godzinę orze pługiem małe pole w Pekinie na Siennum-Tang czyli na pagórku czcigodnych rolników. Rolnicza i ogrodownicza kultura ma być w Chinach do wysokiego stopnia doskonałości posunięta; zapewniali mnie, iż w ogrodach przedmieścia majmaczyńskiego chodują południowe rośliny — i że wcześniéj o miesiąc dojrzewają pod ich uprawą owe chińskie ogórki, długie, krzywe, lecz niesmaczne, niż w sąsiedniéj Kiachcie. Drzew w ogrodach majmaczyńskich nie chodują, pielęgnują jednak wiele krzewin i kwiatów w doniczkach, którémi latem ozdabiają dziedzińce i mieszkania.

Ostatnim kresem wycieczek moich na przedmieścia była wąska drożyna, prowadząca do Urgi, (Urga po mongolsku oznacza wielki ulus czyli stanowisko hana lub księcia), i nad jezioro Giłan Nor (Białe), nad brzegi którego latem jeżdżą na spacer chińscy i moskiewscy kupcy.

Patrząc na postępujące tą drogą wielbłądy i konie, jakże pragnąłem udać się z niemi w głąb Chin, jakże życzyłem sobie zajrzeć w serce téj staréj — dziecinnéj, od wieków opisywanéj a dotąd nieznanéj krainy? Naprózne życzenia — daléj nie wolno; bohdohan obawiając się, ażeby cudzoziemiec nie wniósł w zanadrzu ziarna wolności pomiędzy jego poddanych, zamknął im drogi do swojego kraju i z daleka tylko pozwolił przypatrywać się państwu niebieskiemu. Despotyzm nie lubi stósunków z postronnemi narodami, zabrania podróży w cudze ziemie a cudzoziemcom w swoje. Wszakże car Mikołaj, którego energią Europa do końca podziwiała, pojął dobrze tę zasadę chińską wiedział, że ona jest wyborną tamą przeciw cywilizacyi, z którą zawsze wolność w parze chodzi — i ograniczywszy liczbę uczniow w uniwersytetach i gimnazyach, ustanowił tak znaczną opłatę paszportową — a wyjazd za granicę najeżył takiemi podejrzeniami i rogatemi formalnościami, iż każdy wolał siedzieć w domu niż pójść zobaczyć: jak też to jest gdzieindziéj? Nic dziwnego, że w punkcie, którego przestąpić już mi nie wolno, — stanęły mi w myśli zakazy — paszporta, granice i mury chińskie, że nasunęły się mi porównania i że na końcu przypomniała się mi para i elektryczność, któréj przeznaczeniem jest walczyć z systematem odosobniania się i skrywania despotycznego. Może też niedługo noga Europejczyka swobodnie stąpać będzie nad Żółtą i Niebieską rzeką.

Zanim to jednak nastąpi, zwróćmy się i przypatrujmy się daléj temu, na co pozwolono nam patrzeć. W przechadzkach po ulicach miasta dokuczały nam psy, które nas zewsząd opadały i szczekaniem swoim straszyły, odprowadzając od domu do domu. Chińczycy dużo psów utrzymują; ich psy z gatunku mopsów, małe, szarawéj szerści z okrągłemi głowami, bardzo są złośliwe, szczególniéj te, które na łańcuchu strzegą bezpieczeństwa własności.

Codzienne zamiatanie ulic z powodu święta a ztąd wielki kurz przyczyniał się także do nieprzyjemności naszych przechadzek. Na jednéj z ulic byliśmy świadkami pociesznéj z godzinę trwającéj kłótni między dwoma zamiataczami. Śmiecie zsypane w ogromny kosz powinni wynieść za miasto, lecz ani jeden ani drugi nie chciał umieścić się na przodzie kosza, obydwaj dobijali się o miejsce tylne, które mniéj obciąża ramię niosącego; koszyk stał na ziemi, a oni kłócili się i kłócili, grożąc sobie pięściami. Myślałem, że przyjdzie do bitwy, a ciekawym będąc, jak się Chińczycy biją, stanąłem w tłumie gawiedzi ulicznéj i czekałem na rezultata kłótni. Lecz napróżno czekałem, parobcy chińscy wyzywali się, wyszczerzali zęby, pokazywali sobie pięście; jak niemieckie zuchy w szynku, nie myśląc wcale uderzyć na siebie, aż wreszcie przybył policyant i w obec jego bicza natychmiast umilkli i koszyk ze śmieciami porwali na plecy i czemprędzéj za miasto wynieśli.

Kupcy majmaczyńscy, o których mówią, że posiadają znaczniejsze kapitały niż moskiewscy w Kiachcie, utrzymują wielu parobków, lokajów i kucharzów i traktują ich jako równych sobie — nie spychając na niski szczebel pokornych i potulnych sług europejskich. Jedzą to samo, co ich panowie i ubiór świąteczny nie wiele się różni od pańskiego; w dzień powszedni, przy robocie, noszą krótkie kaftaniki, a po ulicy najczęściéj włóczą się bez żadnego okrycia głowy. Napatrzywszy się dosyć na kłótnią, która mi przypomniała tyle razy opisywaną w gazetach odwagę ich armii, straszącéj nieprzyjaciół smokami i różnemi okropnemi malowidłami — i ucieczki owéj armii walecznych w Kantonie przed oddziałem kilkudziesięciu uzbrojonych Europejczyków, wszedłem do sklepu towarów, przed drzwiami którego przylepiony był papierowy szyld z napisem chińsko-moskiewskim. (W Majmaczynie magazynów składowych czyli sklepów jest 100, z liczby téj 90 wybudowano po domach mieszkalnych, 37 zaś tylko magazynów prowadzi handel z Moskalami).

Sklep obszerny, bardzo porządnie zastawiony szafami, półkami, z tapczanem, na którym materace z czerwonego sukna leżały, napełniony był kupczykami i sługami. Kupiec palił ganze i przypatrywał się pisaniu swojego buchaltera. Ten ostatni pisał list do Pekinu na cieniutkim papierze, kreśląc pędzelkiem maczanym w tuszu owe hieroglificzne litery, które umieszczał jednę pod drugą, a nie obok siebie jak u nas. Pisanie słupkowe, rozszerzone w wschodniéj Azyi, wynaleźli Chińczycy, od nich przyjęli go Mandżurowie, Mongołowie i inne narody. Buchalter pisał biegle i prędko, a skończywszy list zamiast podpisu kupca, wycisnął na dole jego pieczęć, poczém list zalepił, napisał adres — i odesłał na pocztę. Niewiem jak jest urządzona poczta; to jest mi jednak wiadomo, że poczta w Chinach istniała, kiedy w Europie jeszcze o niéj nie myślano. U każdego kupca przybita jest teka papierowa dla chowania korespondencyi. Opatrywałem u kilku kupców teki i w każdéj znaczną liczbę listów znalazłem; wnoszę więc z tego, iż korespondencya w Chinach jest dosyć łatwa a poczty regularnie chodzić muszą.

Kupcy tutejsi odznaczają się wielką grzecznością. Przewodnik mój zarekomendował mnie jako cudzoziemca, widzącego pierwszy raz Nikańców (Chińczyków) i prosił o pozwolenie obejrzenia sklepu z towarami. Chociaż nic nie kupowałem, przecież poczęstowawszy mnie konfiturami, uprzejmie kazał mi wszystko, co jego sklep posiadał, pokazać. Pokazali mi więc naprzód książki rachunkowe, w które codziennie bardzo regularnie i porządnie zapisywany jest ruch handlowy kupca. Każdy kupiec ma u siebie taką księgę, co dowodzi, że handel w Chinach nie znajduje się na stopniu niemowlęctwa i pierwotnego nieporządku. Weksle, których wynalazek słusznie Chińczykom przyznać trzeba, kursują jak i w Europie; asygnaty rządowe nie chętnie są brane i małą mają wartość — co także w Europie, szczególniéj z austryackiemi i moskiewskiemi asygnatami często powtarza się. Złoto i srebro w handlu idzie na wagę — jednostką zaś w wadze srebra jest lan (ma 8 złotników 42 doli według moskiewskiéj wagi). Lan ma wartość naszych 13 zł. 10 gr., a zawiera 10 cianów, cian zaś odpowiada naszym 40 groszom. Czoki, jest to drobna zdawkowa moneta z mosiądzu robiona, z dziurkami w środku. W roku 1836 w jednym lanie było czoków 1000, teraz zaś w skutek zdrożeni srebra lan zawiera 1300 do 2000 a nawet do 3000; wartość więc ich jest bardzo małą.

Po obejrzeniu ksiąg handlowych prosiłem o pokazanie książek i rycin chińskich — książkami zapełnion była osobna szafka; były w niéj księgi treści elementarne jak np. nauka czytania na czarnym papierze białemi literami drukowana, księgi historyczne, komedye i powieści.

Dwie powieści ozdobione były rycinami, które przedstawiały wypadki powieści — mają więc Chińczycy i książki ilustrowane, a niezawodnie Europejczykowie nie nauczyli ich swoich ksiąg ilustrować. Ryciny bardzo nędznego rysunku i bez żadnego gustu kolorowane, przedstawiały sceny już to poważne jak walka, pejzaż jakiś, najczęściéj jednak sceny nieprzyzwoite i rozpustne. Lubią oni niezmiernie malowania podobnych rzeczy — większa też liczba rycin, które dzisiaj oglądałem, jak i figury wypukłe w obrazach robione z jedwabiu, należały do tego rodzaju zmysły pobudzających przedmiotów. Zamiłowanie takie w zupełności potwierdza zdanie podróżników, utrzymujących iż Chińczycy są narodem pogrążonym w rozkoszach zmysłowych.

Nie będę opisywać ich malarstwa — wiadomo, że ni znają perspektywy i obywają się bez cieni. Kopiują z wielką cierpliwością najdrobniejsze i nic nie znacząc szczegóły przyrodzenia, — ogromnie jednak odstąpili o natury, spaczyli ją, skrzywili — a bezmyślne to i mał aczył każdemu z nich kongregacye, zastósowane do ich przedniego zawodu i zdolności. Zarazem Ojciec święty anował jałmużnikiem swoim na miejsce kardynała Ho-nlohe ks. Merodego, nominata Meliteneńskiego, podcza ym swym zamiast niego mgra Talbot, a sekretarzem selstw mgra Ricci; wice-kamerlingiem św. rzymskiego ścioła mgra Wawrzyna Raudi; sekretarzem kongregacyi dei Vescovi e Regolari mgra Stanisława Sve-ati; wice-prezesem rady stanu mgra Arborio Mella; ezesem Rzymu i jego okolic mgra Lupi, audytorem ka-erl ngatu mgra Bernetti; członkiem kongregacyi spraw chownych nadzwyczajnych kardynała Asquini. Dziś wieczór kapelusze kardynalskie doręczone będą uroczy-ie nowym kardynałom w ich mieszkaniu.

Wszelkie pocztowe stosunki lądem inną drogą jak zez Francyą przerwane są między Włochami a Europą.

Z teatru wojny.

I. Wojna niemiecka.

Staatsanzeiger zamieszcza dziś następującą zędową wiadomość z teatru wojny:

Wetzlar, 2 lipca O 1 godzinie wkroczyło do miasta koło 4000 piechoty i strzelców z 6 działami z korpusu leksandra księcia heskiego. Zarekwirowali 2100 flaszek ina, 4200 porcyi mięsa, 800 chlebów, 200 racyi obroku, 0 centnarów owsa i 12 centnarów siana

Biuro telegraficzne było aż do 7 godziny obsadzone rzez komendę wojska, lecz nie uległo zniszczeniu.

Południowo niemieckie wojska opuściły tego samego nia między 4 a 7 godziną po południu pojedyńczemi odziałami miasto bez wyjątku, odchodząc w kierunku iessen.

Heiligenstadt, 30 czerwca. Korpusy jenerałów Manuffla, Falkensteina i Beyera po zniweczeniu armii haowerskiéj maszerują teraz na południe przeciw armii awarskiéj i wojskom skoncentrowanym pod dowództwem leksandra, księcia heskiego, by bronić pruskich enklaw Vetzlar i Schleusingen, jako też księstwa koburgskiego.

Z innych dzienników zestawiamy następujące nieuzędowe wiadomości:

Główna kwatera Liberk (Reichenbach) w Czechach, lipca. Piszą ztąd do Staatsanzeigera:

„JKMość i JKW. Karol, książę pruski, przybyli wczoraj po południu o 4 godzinie jednym z sześciu pociągów nadzwyczajnych, któremi przewożono królewską główną kwaterę. Na dworcu, gdzie 1100 austryackich jeńców wojennych oczekiwało pod strażą najbliższego pociągu, nającego ich zawieść do twierdzy głogowskiéj, wysłuhali rapotów obecnych wyższych oficerów o stanowiku wojsk po powtórnéj zwycięzkiéj potyczce pod Gizynem. Następnie udali się przygotowanemi od dawna ojazdami królewskiemi, które już rannym pociągiem przyyły, do zamku hr. Clam Gallasa na panującéj wysokości góry miejskiéj,“ gdzie warta sztabowa, która także pierwéj przybyła, natychmiast służbę pełnić zaczęła i w nocy ogrodzie zamkowym biwakowała. Większa część świty rólewskiéj stanęła w zamku. Lecz i większe hotele zaęte dla biur kancelaryi i zagranicznych oficerów. Obiad ano na zamku, gdzie się także odbyły narady na podstawie raportów nadeszłych od obu działających armii, a wele których armie te ciągle posuwają się naprzód. Ze wszystich stron tłumnie nadchodziły doniesienia i telegramy Hesyi elektoralnéj, z północno-niemieckich państw, z któemi łączyły się nadto raporta jenerałów, działających na inii skalicko-muenchengraetskiéj. JKMość pracował jeszze późno w noc i wyjechał dziś o 10 godzinie przed połuniem z Liberka, by się udać do Sicherhoff pod Turnowem Turnau), zamku księcia Rohana o 3 mile daléj leżącego. W téj podróży trzeba było przejeżdżać przez pobojowisko, na którém przednia straż I armii pod dowództwem księcia Fryderyka Karola najpierw poraziła nieprzyjaciela; podeptane pola wskazywały ruchy wojska, które tam przeszły. Warta sztabowa wyruszyła już rychło rano z Liberka, konnica przybyła równocześnie do Sicherhoff, a piechota niecc później, gdzie jednakże tylko szczuplejsza główna kwatera, tj. minister wojny, szef jeneralnego sztabu armii, jeneralni i przyboczni adjutanci, jakotéż prezes ministerstwa hr. Bismarck przenocuje, a potém prawdopodobnie do Giczyna, lub bezpośrednio na linią bojową się uda, podczas gdy wielu biurowych i niższych urzędników jeszcze się tutaj znajduje i na rozkazy do dalszego pochodu czeka. Liczba jeńców wojennych, zabranych przez obie armie na Szląsku i w Czechach, tak znacznie wzrasta, że służba kolei żelaznéj wielkie ztąd ma trudności, tém bardziéj, że wysyłka dopiero tutaj może się rozpocząć; kolėj bowiem żelazna ztąd do Turnowa jest właśnie w pobliżu Sicherhoffu tak mocno uszkodzoną, że wiele czasu jeszcze minie, zanim komunikacya między Żytawą (Zittau) a Pardubicami będzie przywróconą. W Turnowie zepsuty most naprawiono i wszystkie lazarety, urządzone między Giczynem a Liberkiem, wypróżniają się znacznie z powodu tego, że lekko rannych na zarekwirowanych podwodach tu przewieziono by zrobić miejsce dla rannych w przyszłych potyczkach, które może będą walnemi. O ile tu wiadomo, mają obie armie, tj. II JKW. księcia następcy tronu i I JKW. księcia Fryderyka Karola zupełną styczność i komunikacyą ze sobą i może już jutro dowiemy się do jakiego punktu téj rozciągniętéj linii JKMość się uda.“

Zgorzelice (Goerlitz), 2 lipca. Ranny w bitwie pod Giczynem dowódzca 5 dywizyi, jenerał-porucznik Tuempling przybył tu z teatru wojennego i stanął u radzcy rejencyjnego Sattiga na kwaterze, by wyleczyć się z rany. Dowódzca austryackiego pułku „Kronprinz von Preussen,“ pułkownik hr. Wimpfen, który w bitwie pod W. Skalicami ranny do niewoli pruskiéj się dostał, wyjechał za pozwoleniem księcia następcy tronu do Loebau na kuracyą.

Kolonia, 2 lipca. W nocy z 29 na 30 czerwca starł się podobnie pierwszy raz VIII korpus związkowy z Prusakami Mainzer Anzeiger następujące o spotkaniu tém odebrał telegraficzne doniesienie:

„Bingen, 30 czerwca.

Zeszłéj nocy o 1 godzinie zaatakowali Hesi darmstadzcy przybyłych tutaj i na rynku biwakujących Prusaków i przepędzili ich po krótkiém strzelaniu z ręcznéj broni za rzeczkę Nahe. Prusacy zostawili na pobojowisku poległych, rannych i wielu jeńców.‘

Koeln. Ztg dowiaduje się właśnie z wiarogodnego źródła, że wojska VIII korpusu związkowego biwakowały zeszłéj nocy i dzisiaj w znacznéj sile pod Giessen i Wetzlar. Wetzlar był obsadzony jeszcze przez Prusaków; do bitwy nie przyszło. Główna kwatera Aleksandra, księcia heskiego znajduje się obecnie w Friedbergu. Rzeczona gazeta podawszy tę wiadomość, dodaje z dumą: Spodziewamy się, że jenerał Falckenstein jeszcze dzisiaj (?) VIII korpusowi związkowemu wyznaczy kwaterę w Moguncyi.

— **Z obozu kawaleryi pod wsią K. w Czechach** 30 czerwca piszą nam:

* O krwawéj bitwie pod Trutnowem (Trautenau) zapewne macie już wiadomości z gazet Była to niezaprzeczenie ciężka klęska dla Austryaków. Ja z moim pułkiem nie miałem udziału bezpośredniego, ale zaraz dnia następnego znajdowałem się na pobojowisku. Straszliwy widok, trudny nawet do opisania! Ponieważ nie widuję od dawna gazet, nie wiem, jakie wam podano liczby co do strat; tyle wiem, że pochowaliśmy do 2000 samych Prusaków; Austryaków trudno było liczyć, bo leżeli porozrzucani na przestrzeni przeszło milowéj, tak że jeszcze dzisiaj po polach widziałem trupów niepogrzebanych. Ogromna jest także liczba rannych; całe prawie miasto Trutnów (Trautenau) jest jednym wielkim lazaretem; przytém Prusacy i Austryacy leżą porówno w jednych salach a dla lekarzy nie masz wcale między nimi różnicy. Nie mało także przychodzi transportów zabranych w niewolę Austryaków; wczoraj rozmawiałem z kilku oficerami austryackimi zabranymi, którzy przewagę Prusaków przypisują jedynie ich broni iglicowéj, z któréj na jeden strzał austryacki pięć razy odpowiedzieć mogą. Okolica przedstawia smutny widok; mieszkańcy bowiem ze wsiów i miast pouchodzili do lasów, tak iż przejeżdżamy przez całe wsie, w których nie ma ani ducha żywego. Co jest najgorsza, że pomimo tak chwalonéj punktualności w dostawianiu żywności głód cierpieć trzeba; żywność bowiem dostaje się armii stojącéj na pierwszéj linii bojowéj, a o nas jako rezerwie wcale nie dbają, tak iż jesteśmy przymuszeni sami wybierać się na chwytanie kur, gęsi, krów i prosiąt. Piechota nieźle prowadzi to rzemiosło tak np. piszę ten list w domu przed 2 dniami zamożnym, w którym nie masz ani jednego sprzętu całego ani kąska chleba. Jutro albo pojutrze zanosi się na walną bitwę, może rozstrzygającą całą kampanią, w któréj i mój pułk weźmie udział.

— O niefortunnéj dla Prusaków potyczce pod **Langensalza** podaje Kölnische Ztg następujący list prywatny z Gotha dnia 28 z m.

„Smutne wczoraj przeżyliśmy chwile. Prusacy posunęli się przed południem naprzód i rozpoczęli kroki zaczepne. Hanoweranie stali w mocnych pozycyach tuż pod Langensalza, w pobliżu Merksleben i Nägelstedt. Artylerya ich dobrze była ustawiona; ostrzeliwała ona na okół przed sobą pola i łąki i przerzedziła szeregi tworzącego straż przednią koburgsko gotajskiego batalionu, również 20 i 27 pułków pruskiéj piechoty. Prusacy odparci, stracili 2 działa i 600—700 ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Około 5 godziny wieczorem przybyli tu pierwsi ranni. Całe miasto było w poruszeniu. Szosą od Goldbach i Warca przybywali kurzem okryci i krwią zbryzgani, ledwie do ludzi podobni żołnierze. Strzelnicę zamieniono na lazaret, leżało tam dziś rano 71 ludzi, inni w szpitalach miejskim i wojskowym. Hanoweranie także mocno ucierpieli. Przyprowadzono tu około 150 jeńców i wiele koni zdobytych..... Co do szczegółów bitwy pod Langensalza dodać tu należy, że wojsko pruskie, szczególniéj zaś batalion gotajski bił się z nadzwyczajném męstwem. Siły Hanoweran przeważały liczebnie na wszystkich punktach; stanowiska przez nich zajmowane nader były korzystne i trudne do zdobycia. Z gotajskiego kontyngensu straciła każda kompania wprzecięciu po 30 ludzi, niektóre więcéj jak połowę, niektóre mniéj także. Hanoweranie wzięli w niewolę około 900 ludzi, znużonych gorącem i pragnieniem

Wieczorem przecież powrócili wszyscy, ale bez broni, Hanoweranie bowiem wypuścili ich na wolność z temi słowy: „zobaczym się niezadługo jako przyjaciele.‘ Z téj strony były w ogniu i znaczne poniosły straty: batalion koburgsko gotajski, 11 pułk piechoty pruskiéj, również 17 i 32 pułki ladwery i 7 westfalski pułk ciężkiéj konnéj artyleryi. Lecz i Hanoweranie dotkliwe ponieśli straty.

W szarży ich jazdy na czworobok z 400 piechoty, ocalał z pierwszego szwadronu jeden tylko żołnierz i dwa konie, drugi szwadron również rozbity, trzeci szwadron dopiero złamał czworobok. W boju ręcznym który zawiązał się wtedy otrzymało wielu żołnierzy rany od pałaszy, wielu postrzelono w nogi, wielu odrąbano wierzchołki hełmów. Niektórzy mieli połamane lub pogięte bagnety, które aż po samą tosadę utkwili byli w piersiach hanowerskich koni. Ranni doznają jak największéj pieczołowitości; oprócz tych, których pomieszczono w publicznych szpitalach, znajduje się wielu po domach prywatnych; wiele pań ofiarowało swe usługi w szpitalach, ofiary i datki wszelkiego rodzaju dla rannych są obfite i przewyższają wszelkie oczekiwania. — Pod pułkownikiem Fabeckiem zabito konia; major Westernhagen ciężko, kapitan Zedlitz lekko ranny.

Wedle relacyi naocznkch świadków o bitwie pod Langensalza, znajdował się książę Ernest koburgsko gotajski wraz z pułkiem swym w najmocniejszym ogniu działowym, mimo to przecież wyszedł z walki bez szwanku.

— Gazety wrocławskie ogłaszają z wyższego polecenia obwieszczenie jenerała Benedeka, które znaleziono przy niektórych żołnierzach austryackich, wziętych do niewoli. Jeżeli dokument ten nie jest podrobiony, można ztąd wnosić, że pierwotnym planem Benedeka było działanie zaczepne. Kazał on manifest ów porozdawać żołnierzom, aby go przy przejściu granicy pruskiéj rozrzucili między ludność. Brzmi on, jak następuje:

Obwieszczenie.

Część c. k. wojsk stojących pod mojemi rozkazami, znajduje się na terytoryum pruskiém.

Zwracam się do ludu i władz pruskich; chcę otwarcie i szczerze, aby wszyscy wiedzieli, czego się domagam i spodziewam, — aby wiedzieli, jak się względem mnie i z c. k. wojskami brać mają.

Przedewszystkiém jest najwyższą wolą cesarza, mego dostojnego pana, ażeby szanowano prawa, broniono sprawiedliwości i ciężary wojenne jak najmniéj dotkliwemi krajowi nieprzyjacielskiemu czyniono.

Ten najwyższy rozkaz z radością wypełnię; nie mam w sercu ani nienawiści ani uprzedzenia do ludu pruskiego; moja surowość żołnierska tym tylko da się we znaki, którzy jako nieprzyjaciele względem armii cesarskiéj brać się będą.

C. k. wojska nie przeniewierzą się swéj od dawna zacnéj dyscyplinie i karności. Nie uszkodzą one niczyjéj własności ani osoby.

Królewskie władze sądownicze niechaj spokojnie wypełniają swe obowiązki urzędu, ażeby prawa prywatne nie były tamowane w swym biegu, aby przemysł, handel i proceder bez potrzeby nie uczuwał jeszcze dotkliwiéj dolegliwości wojny.

Ktokolwiek uzasadnioną skargę lub zażalenie chce do mnie zanieść, znajdzie u mnie lub u podkomendnych moich zawsze rzetelne i życzliwe posłuchanie i ulgę, jaka tylko będzie możebną.

Natomiast żądam, aby każdy spokojnie się zachowywał, zajmował się swemi zwykłemi zatrudnieniami i bez niechęci, i oporu poddał się żelaznéj konieczności, którą los wojenny z sobą niesie. W sferze mojéj władzy nie ścierpię żadnego wykroczenia, bądź przeciw c. k. armii, bądź też przeciw pojedyńczym osobom.

1. Szpiegi, wyłamujący się z pod władzy, powierzonéj mi przez mego cesarza i pana, i fałszywi werbownicy mają za sądem doraźnym być rozstrzelani.

2. Kto zapali zapasy amunicyi, żywności i inne magazyny, oraz zasoby c. k. armii, ukarany będzie śmiercią przez rozstrzelanie.

3. Kto się z siłą wojenną nieprzyjaciela wda w konszachty, lub jakiego innego działania lub zaniedbania dopuści, by c. k. armii lub jéj sprzymierzeńcom szkodę wyrządzić, lub korzyść nieprzyjacielowi zapewnić, ukarany będzie ciężkiém więzieniem od 10 do 20 lat.

4. Kto się dopuści napaści na bezpieczeństwo osobiste pojedyńczych osób c. k. armii, kto będzie stawiał przeszkody zaopatrywaniu w żywność c. k. armii, lub zaniecha nakazanych dostaw, albo innych prestacyi dla téjże armii, albo poleconego mu ogłoszenia obwieszczeń c. k. dowódzców, lub do działań tych innych podmówi, daléj, kto o osobach należących do stanu lub świty królewsko-pruskiego wojska nie doniesie do c. k. wojsk, lecz potajemnie je u siebie przechowa, będzie ciężkiém więzieniem (Kerker) od 6 miesięcy do 5 lat, a według okoliczności nawet surowiéj karanym.

5. Akta nieposłuszeństwa lub krąbrności, których się całe gminy lub okręgi dopuszczą, będą z całą surowością karane.

6. Przy wykroczeniach prasy będzie w każdym razie natychmiast wydawnictwo gazety zawieszone.

W ogóle ostrzegam niniejszém każdego przed nieposłuszeństwem i jakimkolwiekbądź krokiem nieprzyjacielskim przeciw c. k. wojskom; będę umiał zawsze szybko i żelazną ręką karać; podwładni mi c. k. dowódzcy i sądy wojskowe odebrały od dnia tego obwieszczenia rozkaz wytaczania w danym razie śledztwa sądzenia i jako też bezpośredniego wykonywania kary.

Oby do tego nie przyszło, oby lud pruski umiarkowaną rozwagą i szlachetném postępowaniem starał się nie pogarszać losu swéj ojczyzny i — otwarcie i chętnie to wyznaję — jeżeli nie będę zmuszony, spuścić żelaznéj ręki, nie będzie nikt szczęśliwszym odemnie.

Naczelny wódz c. k. austryackiéj armii północnéj.

pod. Benedek.

Wiedeń, 1 lipca. Urzędowa Wiener Ztg zamieszcza dziś artykuł, który — lubo z wielką rezerwą napisany — nie śmie jeszcze otwarcie psuć pięknych iluzyi publiczności wiedeńskiéj, jakiemi ją fałszywe telegramy ukołysały, i pociesza Austryaków nadzieją wygrania walnéj bitwy, do któréj niezadługo przyjść musi. Artykuł ten brzmi, jak następuje:

„Niektóre korpusy armii w pochodzie swym do miejsca przeznaczenia zaczepione zostały przez nieprzyjaciela, lecz nie przeszkodziło im to bynajmniéj osięgnąć celu zamierzonego. Wszystkie pomniejsze potyczki mają drugorzędne znaczenie i nie wywarły ani w ogóle ani z osobna najmniejszego paraliżującego wpływu na plan operacyjny (?). Upraszamy publiczność, aby na tém uspokajającém a (nie potrzebujemy dopiero tego zaręczać) zupełnie prawdziwém przedstawieniu rzeczy poprzestała i niecierpliwość swą, bez wątpienia łatwą do pojęcia i wytłómaczenia, na krótki jeszcze czas pohamowała. Właśnie w téj ważnéj chwili jest bardziéj niż kiedykolwiek obowiązkiem naszym zachowanie najgłębszego milczenia o marszach, rozporządzeniach i krokach wojennych armii. Działanie, mające bezpośrednio nastąpić i rozstrzygnąć los stu tysięcy, nakazuje stanowczo unikać wszelkich doniesień, któreby nieprzyjacielowi mogły dać najmniejszy punkt oparcia do wydania ze swéj strony przeciwnych rozkazów.

„Niechaj publiczność ani w téj powściągliwości naszéj, ani też w możebnéj ewentualności, że przez krótki czas bez wszelkich będziemy wiadomości o naszéj armii, nie upatruje niepokojącego symptomu. Donioslość działania skupia się właśnie we walnéj bitwie; pozornie niekorzystne epizody w obec rezultatu tego nie będą miały wcale a wcale znaczenia. Powtarzamy jednakże, że wiadomości od armii brzmią pod każdym względem zadowalniająco. Nie chcemy także tego pomijać, że wymarsz jednéj części załogi wiedeńskiéj nie nastąpił w skutek rekwizycyi z głównéj kwatery, lecz że był raczéj oddawna postanowiony, a to z powodu téj okoliczności, iż wojska, przeznaczone do zasłony kolei żelaznych, stopniowo do głównéj armii się przyłączyły; dla tego też trzeba było punkta kolei z ostrożności wojskami, w tyle pozostałemi, obsadzić.

„Nieprzyjaciel wykonał wczoraj demonstracyą ku Wildenschwert, lecz cofnął się natychmiast, skoro ujrzał miejsce to obsadzone przez wojska austryackie. O obsadzeniu Senftenberga przez wojsko pruskie nic nie wiadomo w właściwych kołach.“

Ostatnia ta wiadomomość, przysłana telegrafem z Berna (Bruenn) w dniu 29 czerwca, ogromną zrobiła sensacyą we Wiedniu, jak z następujących słów Presse wnosić można:

„Miałoby to niezmierne znaczenie, gdyby się potwierdziło, że dnia 28 czerwca walczono pod Wildenschwert i Czeską Trzebową (Boehmisch-Truebau) i że świeże masy wojska pruskiego maszerują z Senftenberga na Wildenschwert. Oba miejsca są o tyle ważne, że są stacyami kolei żelaznych, prowadzących z Berna (Brünn) i Ołomuńca do Pardubic, i że wysadzenie w powietrze trzebowskiego tunelu sprawiłoby przerwę w komunikacyi, która z biedą dałaby się naprawić. Ponieważ telegramu tego nie potwierdzono jeszcze urzędownie, można przyjąć, że to była tylko zwyczajna utarczka forpoczt.“

Nation. Ztg, cytując powyższe ustępy z dzienników wiedeńskich, dodaje, że z pruskiéj strony dotychczas nic nie wiadomo o tém, czy silniejszy jaki oddział wojska pruskiego z hrabstwa kłodzkiego (Glatz) wycieczkę zrobił przez wąwóz Mittelwalde przeciw Wildenschwert i Czeskiéj Trzebowie.

II. Wojna włoska.

Florencya, 29 czerwca. Piszą ztąd do Köln. Ztg: Oskarżają jenerala Durando, że zaniedbał potrzebne środki ostrożności, skutkiem czego poświęcił bezpożytecznie I korpus armii. Korpus ten miał przeznaczenie odłączenia Peschiery od Werony, lecz przy wykonywaniu tego planu zbyt mało zasłaniały go dwa drugie korpusy. Dywizya Cerale posunęła się zbyt daleko ku Peschierze i nie dosyć była poparta przez obróconą frontem ku Weronie dywizyą Sertori. Podobno jenerał Lamarmora złoży jeneralne szefostwo sztabu i obejmie komendę jednego korpusu. Szefem sztabu byłby wtedy zapewne jenerał Meraboca, którby też zapewne podał nowy plan kampanii. Ostatnie oddziały ochotników wyruszyć musiały do téj pory z Bari i Barletta; udały się one do Brescyi, dokąd przybył już także Menotti Garibaldi. Garibaldi przeszedł temi dniami ciekawą przygodę. Z jednym tylko adjutantem chodził on po Alpach, szukając dogodnych przesmyków i ścieżek, gdy w tém ujrzał o jakie 100 kroków przed sobą tyrolskiego strzelca, jako placówkę austryackich ochotników. Tyrolczyk patrzał zdumiony na przechodniów i zdawał się niewiedzieć, co mu czynić wypada. Garibaldi tymczasem usiadł spokojnie na głazie i dobywszy chleba i sera z torby, posilał się wraz ze swym towarzyszem, następnie również spokojnie oddalił się niezaczepiony przez stojącego na straży Tyrolczyka.

Przy zamknięciu Dziennika, kursa telegraficzne nie nadeszły.

Telegramy.

Giczyn, 3 lipca. JKMość król Wilhelm udał się dziś o 5 godzinie rano do przednich straży I armii księcia

---

piarskie poddanie naturze doprowadziło ich do tego, iż obrazy malują szkaradne i bardzo mało przypominające rzeczywistość natury. Artyści chińscy prócz scen lubieżnych lubią także malować: gryfów, smoków, strasznych lwów, tygrysów i rozmaite okrutne poczwary i potwory, któremi ozdabiają nietylko książki, świątynię, mury i ściany mieszkań, lecz zdobią niemi także chorągwie, tarcze i kloaki. Malują także z wielkiém upodobaniem kwiaty i przyznać trzeba, że ten rodzaj malarstwa najwięcéj u nich kwitnie.

Oglądałem daléj instrumenta muzyczne; posiada ich dość znaczną liczbę w swoim sklepie nasz grzeczny i gościnny kupiec. Widziałem tu gitarę o czterech strunach bez otworu w dece; instrument z metalowemi strunami na stole naciągniętemi, przypominający żydowskie cymbały; skrzypce o dwóch strunach, z długą szyjką zakończoną pustą i dosyć dużą drewnianą kulą — i rozmaite inne instrumenta, zupełnie różne od europejskich.

Materye chińskie szczególniéj jedwabne podobać się mogą; jest ich wielka rozmaitość tak co do gatunku jak koloru. W Syberyi więcéj cenią chińskie niż europejskie jedwabie, bo są dwa razy mocniejsze, ale też i dwa razy droższe od europejskich. Arszyn atłasu kosztuje w Majmaczynie 4 ruble sr.

Naczynia porcelanowe wpółprzezroczyste, jako to wazy, filiżanki i różne figurki droższe są od europejskich, a ustępują im w pięknośći kształtów i ornamentacyi. Cacek i różnych ozdóbek znajduje się w każdym sklepie wielka obfitość. Ze szkła różnobarwnego, naśladującego drogie kamienie, widziałem tu małe tabakierki do flakoników podobne, z których Chińczycy tabakę malutkiemi łyżeczkami dobywają; tabakierka taka kosztuje 1 rsr. Cygarniczki i różne inne naczynia szklanne, których użytek jest tylko Chińczykowi znany, przekonały mnie, że szklarstwo w Chinach dość jest rozwinięte, a szkło ich białe jest czyste i bez żadnéj skazy. Znalazłem też tutaj prócz dosyć tanich szkieł palących dużo wielkich bardzo okularów i baniek spłaszczonych z najczystszego szkła, przeznaczonych dla złotych rybek, które na stołach w każdém prawie mieszkaniu obok skowronków w klatce i kwiatów wazonowych zobaczyć można. Z górnego kryształu, przejrzystego jak najpiękniejsze szkło, sprzedają różne drobiazgi, jak np. zwierzęta, figury ludzkie, smoki, potwory, które także służą do ozdobienia stołu. Flakonik malachitowy, zrobiony w kształcie żabki, bardzo się mi podobał; piękniejszém jeszcze wydało się mi malutkie pieścidełko, delikatnie z kości rzeźbione: liście wiją się, plączą, zaokrąglają i tworzą pełen gustu koszyk z kształtu do gruszki podobny. Figurki i ozdóbki jaspisowe także są piękne Wyroby z szaréj gliny nieustępują Cejzykowym wyrobom. — Herbatniki, talerzyki, bardzo gustownie ozdobione, pomimo swéj szarości mieszkanie eleganckie zdobić mogą — nie są też one tanie; mały herbatnik lub kubeczek kosztuje 2 rsr. Garnki, flasze do wódki i oliwy i różne inne naczynia gliniane robione są z wybornego materyału, dobrze przytem ulepione i wypalone; zdaje się, że garncarze chińscy dokładnością roboty i gustem przewyższają europejskich garncarzy.

Wyroby z laki słyną powszechnie; są one piękne i dogodne. Widziałem tu wazę z brunatnéj laki i wyciśniętemi na jéj ścianach figurami z mytologii; pudełka, tabakierki, kubki i różne cacka i zabawki lakowe należą do wyrobów charakteryzujących przemysł Niebieskiego państwa. Cena ich jak i wszystkich wyrobów bardzo jest wysoka.

Talerze, miski, filiżanki i wazy z blachy, ozdobione malowaniem lub porcelanową powłoką, tańsze są i dla tego też pomiędzy mieszkańcami Wschodniéj Syberyi znalazły wielki odbyt. Chińskie blaszane filiżanki w domu nieledwo każdego Syberyaka znaleść można; jest to naczynie trwałe i niepozbawione gustu.

Naczyń i wyrobów żelaznych nie wiele widziałem. Wyroby z mosiądzu niezdarne są i brzydkie, prócz ganz mosiężnych i kilku burhanów (posąg bóstwa) wyzłacanych i pomalowanych a bardzo dla religijnéj czci im oddawanéj cenionych, wszystkie inne mosiężne wyroby małéj są wartości. Noże żelazne i stalowe, podobne do sztyletów, sprzedają Chińczycy w bogato ozdobionych pochwach robionych z kości, jedwabiu lub skóry; przy nożu znajdują się pałeczki, któremi jedzą potrawy, i łyżeczka do czyszczenia uszów. Wyroby z cyny, jako to: wazy, kubki, dzbaneczki pokazują, iż i ta gałęź przemysłu nie leży odłogiem w Chinach.

Farby sprzedają w pudełkach, tusz w pałeczkach, lakiery, pokosty lepsze od europejskich, także można było znaleść w tym sklepie, który niby mała wystawa reprezentował przemysł i pracę chińską. Tytuń bardzo drobno krajany i przyjemny w paleniu, zółty i czarniawy, nazywają go Szar; tabaka do zażywania, którą skrobią z małych, żółtego albo czerwonego koloru pałeczek, zwana Denzuj; cybuchy pieprzowe i bambusowe, owoce południowe, cukierki, konfitury, wszystko to mi uprzejmy gospodarz i jego słudzy pokazywali.

Pistoleciki dla dzieci, własnego wymysłu, pancerz, ukuty z drobniutkich żelaznych ogniw, strzały i łuki mongolskie, kapciuchy atłasowe haftowane, woreczki maluteczkie dla zegarka złotem i kutasami ozdobione, woreczki atłasowe z korzeniem pachnącéj rośliny, które Chińczycy dla przyjemnego zapachu na piersiach noszą; korzenie rośliny żińszeń (panax ginseng) używane powszechnie w chińskiéj medycynie i drogo przez nich płacone. (Żińszeń (panax ginseng) rośnie w Mandżuryi, gdzie znajdują się w wierzchowiskach rzeki Usury, wpadającéj do Amuru, wielkie plantacye téj ciekawéj i tak powszechne mającéj w chińskiéj medycynie zastósowanie rośliny. Mandżurowie z handlu żińszenem, wielkie mają zyski.) — Hubka robiona z liści nieznanéj mi rośliny, lekko zapalna, dobra, lecz nieprzyjemnego zapachu, któréj funt kosztuje tu 85½ kopiejek, papier, niezgrabne trzewiki, kapelusze filcowe,— sukna wreszcie, wino szampańskie, zegary i lustra, które to ostatnie artykuły z Europy sprowadzone, znalazłem w sklepie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

następcy tronu. Główna kwatera oczekuje dalszych rozkazów.

Giczyn, 3 lipca. Utworzona z pierwszego pułku gwardyi i pułku gwardyi fizylierów brygada napadła wieczorem d. 30 mz. na brygadę nieprzyjacielską i zabrała jéj 250 jeńców i jednę chorągiew. — W téj chwili przybył tu JWysokość książę Ernest sasko-koburgsko-gotajski.

Weimar, 3 lipca. Zniesiono tu istniejącą saską stacyą telegraficzną, ponieważ we względzie ruchów wojska pruskiego przy osaczeniu Hanowerczyków okazała się szkodliwą.

Bukowiec, (Lübeck), 3 lipca. Ponieważ senat otrzymał przyzwolenie mieszczaństwa na zawarcie sojuszu z Prusami i na potrzebne do uruchomienia kontyngensu środki pieniężne, odbywa się obecnie toż uruchomienie z wielką szybkością. Kontyngens ten złączy się z brygadą oldenburgską.

Trutnów (Trautenau), 3 lipca. Po zwycięztwach oręża pruskiego i dokonaném połączeniu obydwóch armii JKW. księcia następcy tronu i księca Fryderyka Karóla znalazła austryacka armia północna osłonę za twierdzami Józefów i Królowygród i zdaje się tamże chcieć zająć stanowisko.

Frankfurt n. M., 3 lipca. Tutejszy naczelny urząd pocztowy ogłasza, że komunikacya pocztowa dla podróżujących do Prus zamknięta. Zgodnie z wiadomościami nadeszłemi z Wiednia przez Paryż podają dzienniki frankfurckie telegramy wiedeńskie, wedle których nie udało się I korpusowi armii austryackiéj przełamać centrum pruskiego pod Giczynem. Korpus ten jako też wojska saskie cofnęły się do głównéj armii. Stanowczą bitwę uważają tu za nader blizką.

Londyn, 5 lipca. Nowe ministeryum wprowadzoném będzie w urzędowanie w piątek. Times podaje skład tegoż jak następuje: Derby pierwszy lord skarbu, Disraeli kanclerz skarbu, Peel sekretarz stanu dla spraw wojny, Stanley spraw zewnętrznych, Walpole wewnętrznych, Carnaroon kolonii, Cranborne Indyi, Pakington marynarki, Northcote prezydent biura handlu, Chelmsford lord kanclerz.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 lipca. Posłem miasta Poznania na sejm berliński wybrany został 101 głosami radzca miejski p. **Berger**, który i w dawniejszych kadencyach sejmowych posłował; 34 głosy padły na p. dr. Cegielskiego a 13 na majora i radzcę miejskiego Treskowa. Głosowało więc w ogóle 148 wyborców. Wybór dwóch wyborców unieważniono, ponieważ przy ich wyborze popełniono błąd formalny, trzeciego zaś nie przypuszczono do głosowania, ponieważ wedle podania tutejszéj dyrekcyi policyjnéj nie jest krajowcem.

— Dzisiaj przed południem objął dotychczasowy dyrektor katolickiego gimnazyum w Ostrowie p. dr. **Robert Enger zarząd** tutejszego katolickiego gimnazyum ad Stam Mariam Magdalenam. Z dniem téż dzisiejszym rozpoczynają się w tym zakładzie tegoroczne wielkie ferye latowe, które trwać będą cztery tygodnie, jeżeli w ich przebiegu gmach szkólny nie zostanie zajęty na lazaret wojskowy, w którym to razie ferye te przeciągnęłyby się może aż do św. Michała i dłużéj.

— Onegdaj około północy przybył tu koleją pierwszy **transport rannych** pod kierunkiem lekarza wojskowego. Było ich około 300, po największéj części Austryacy, mało zaś Prusaków, należących do pułków 46, 58 i 4 i pułków gwardyjskich. Wczoraj wieczorem krótko po 8 godzinie przybył znów drugi transport, daleko jednak mniejszy bo tylko kilkudziesiąt rannych liczący, pomiędzy którymi było z kilkunastu żołnierzy pruskich. Austryacy pochodzili po części z Galicyi z pod Przemyśla, a zostali ranni pod Skalicami.

— Pod przewodnictwem radzcy sądu apelacyjnego p. Lessera rozpoczęły się onegdaj dnia 2 lipca **czwarte tegoroczne roki sądów przysięgłych**. Funkcyą sędziów obok prezesa pełnią sędziowie powiatowi p. Fraas z Poznania, p. Küntzel z Szamotuł i asesorowie p. Mielcarzewicz z Poznania i p. Arndt ze Sremu. Pisarzem sądowym jest p. asystent Żychliński, tłumaczem p. aktuaryusz May. Posiedzenia zaczynają się o 8 godzinie rano. Nim pierwsze rozpoczęto posiedzenie, musiano znów wielu powołać przysięgłych zastępców z miasta tutejszego i dopiero po 11 godzinie komplet był ich zupełny. Pierwsza następnie sprawa toczyła się przeciw kupczykowi Natanowi Grün z Krobi, urodzonemu w Borku, mającemu lat 22, wyznania mojżeszowego, o sfałszowanie wekslu. Obżałowany już w roku 1865 odsiadywał karę więzienia 10dniową za przeniewierzenie się. Przyznał on się do zarzutu w oskarzeniu mu uczynionego, iż dnia 1 marca rb. wystawił weksel na 15 tal., podpisał akcept lekarza sztabowego dr. Karola Kesslera i sprzedał go następnie za 11 tal. kupcowi Löwenherz. Przy uwięzieniu go znaleziono takiż sam jeszcze weksel na 11 tal.

Bez współudziału tedy przysięgłych skazał go sąd na wniosek jego obrońcy, radzcy sprawiedliwości Tschuschkego, na 10 tal. kary event. 1 tydzień więzienia. Prokurator wnosił był o 6 miesięcy więzienia jako i 15 tal. kary lub jeszcze 14 dni więzienia i utratę praw obywatelskich na rok jeden.

Następnie wytoczono sprawę przeciw Tomaszowi Kantorczykowi z Szemborowa i bratu jego Michałowi o umyślne podpalenie resp. udział w téj zbrodni. Wedle oskarzenia miał Tomasz Kantorczyk dnia 18 października zr. wieczorem o godzinie 7 podpalić stodołę brata, z czego zajęła się reszta budynków jego, jak niemniéj budynki gospodarcze Szatkowskiego, a na probostwie dom mieszkalny i stajnie; miał zaś to uczynić, aby dopomódz bratu, obciążonemu długami, które teuże chciał pokryć z wynagrodzenia, jakieby z towarzystwa zabezpieczenia od ognia otrzymał. Lubo zaś wezwana na świadka gospodyni Maryanna Szatkowska zeznała pod przysięgą, że widziała oskarzonego w dniu pożaru wychodzącego ze stodoły i lubo inne jeszcze przeciw niemu przemawiały poszlaki, — przysięgli uznali obydwóch niewinnymi z przyczyny, iż Szatkowska o późnéj porze w październiku rozpoznać Tomasza dobrze nie była żadną miarą w stanie, za czém się i sąd oświadczył i oskarzonych na wolność puścić kazał.

— **Nekrologia.** W ostatnich dniach zmarli: Lamparski, nauczyciel, w Włocławku. Dominik Cieszkowski, jeometra, lat 66, w Suwałkach. Adam Kalicki, urzędnik, lat 68, w Lublinie. Józefa z Kwiatkowskich Sapożnikowa, wdowa po kapitanie, w Lublinie. Juliusz Pfeiffer, b. dyrektor teatru krakowskiego, lat 58, w Krzeszowicach. Jan Mitkiewicz, radzca stanu, emeryt, lat 63, w Kowanówku. W Warszawie zmarli: Ewa z Grzegorzewskich Saltzmann, obywatelka, lat 82. Rudolf Selbin, obywatel, lat 28. Donat Wendorff, urzędnik Szkoły głównéj. Benigna Chodorowiczówna, panna, lat 22. Józefa Ossowska, panna, lat 15. Antonina Niwet, córka fabrykanta.

Gniezno, 3 lipca. Liczba wyborców, którzy dziś posłów na sejm berliński obierali, wynosić miała 558.

Siedmnastu salę opuścić musiało z powodu popełnionych nieformalności przy prawyborach, pomiędzy nimi sześciu Polaków. Nie stawiło się 55, z pozostałych 486 głosów otrzymało przy pierwszém głosowaniu: dr. Liebelt 373 głosy, minister wojny Roon 110, burmistrz Grabow 2, Kazimierz Kantak 1 głos.

Przy drugiém głosowaniu otrzymali z 437 głosów: syndyk Leon Wegner 364, minister Roon 60, Grabow 1, Żółtowski, rzecznik z Trzemeszna 1 głos.

Przy trzeciém głosowaniu otrzymali z 397 głosów: Kazimierz Kantak 366 głosów, minister wojny Roon 29, minister Bismarck 1, burmistrz Grabow 1 głos.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Mąka.** Berlin, 3 lipca. Mąka pszenna nr 0 4—$4\frac{1}{6}$ tal., nr 0—1 $3\frac{2}{3}$—$3\frac{11}{12}$ tal., mąka rżana nr 1 $3\frac{1}{6}$—$3\frac{1}{2}$ tal., nr 0—1 $2\frac{5}{6}$—$3\frac{1}{12}$ tal. pł. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 3 lipa. Mąka pszenna nr. 0—1 3 tal. do 3 tal. 20 sgr., rżana nr 0—1 3 tal. 8 sgr. do 3 tal. 7 sgr 6 fen. za centn. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 4 lipca.

BAZAR. Hr. Mycielska z Ponieca, Turno z Słopanowa, Radońska z Krześlic, Przyłuski z Starkowca, Sawicki z Król. Polsk. Strawińska z Litwy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Rekowska z familią z Koszut, Lisiecki z Krotoszyna, Maciejewski z Inowrocławia, Bronikowski z Gniezna, Pawłowski z Czerniejewa

POD CZARNYM ORŁEM. Seredyńska z Mystek, Bąkowska z Skotnik, Sławoszewski z Ustaszewa, Prusimski z Sarbi.

TILSNERA HOTEL GARNI. Klipfel z Magdeburga, Bogmann z Gniezna.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia, Krakowa)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia	9	51	„
3. Starogrodu, (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. Nr. 1)	4	49	„
5. Starogrodu (jak p. Nr. 3) i Warszawy	9	41	,

Przybywające pociągi.

(w budynku poczt.)

Z	godz.	min.	pora dnia
1. Starogrodu (Szcz Berlina, Królewca, Petersburga, Warszawy)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg z Krzyża	9	30	„
3. Wrocł. (Wiednia, Krakowa i Saksonii	11	25	w pł.
4. Starogrodu (jak p Nr. 1 excl. Warsz.)	4	50	po p.
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9	41	

Odchodzące poczty osobowe

Do	godz.	min.	pora dnia
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skiewrzyny n. W.	7	30	„
Kargowy	7	30	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	—	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12		„
Gniezna	1	—	po p.
Obornik	6		„
Cylichowa	7	—	„
Skwierzyny n. W.	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	7	45	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	30	nocą

Przybywające poczty osob

Z	godz.	min.	pora. dnia
Trzemeszna	4	30	rano
Krotoszyna	5	—	„
Wągrówca	4	40	„
Obornik	8	25	„
Skwierzyny n. W.	8	45	„
Ostrowa	9	30	„
Cylichowa	10	20	„
Strzałkowa	2	40	po p
Gniezna	3	—	,
Pleszewa	8	15	,
Gniezna	6	40	,
Dąbrówki	7	—	,
Krotoszyna	7	30	,
Kargowy	7	45	„
Nakła	8	5	,
Skwierzyny n. W.	10	15	,

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 4 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% $85\frac{1}{2}$ płac. Pozn. listy rent. 85 pł. Bankn. polsk. $65\frac{1}{4}$ pł.

Żyto: wyp. 100 węcpli, na lip. 35 żąd. i pł., na lip.-sierp. 35 żąd., sier.-wrzes. 36 żąd., $35\frac{5}{8}$ pł., wrze.-paź. $37\frac{1}{2}$ pł. i żąd., na jesień $37\frac{3}{4}$ żąd., $\frac{1}{2}$ tal. pł.

Okowita: (z beczką) wyp. 12,000 kwart, na lipiec $11\frac{1}{6}$ pł., $\frac{1}{4}$ żąd., sierp. $11\frac{5}{6}$ żąd., $\frac{3}{4}$ pł., wrzes. $12\frac{3}{4}$ żąd., $\frac{1}{2}$ pł., paźd. $12\frac{2}{3}$ żąd. i pł., list. $12\frac{1}{2}$ żąd., grud. $12\frac{1}{2}$ tal. żąd.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

	4 lipca 1866 od tal.	sg.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	15	—	2	50	—
„ średniéj „	2	7	6	2	10	—
„ pośled. „	1	12	6	1	15	—
Żyta ciężkiego „	1	13	9	1	17	6
„ lżejszego „	1	12	—	1	13	—
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	28	6	1	2	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	2	8	9	2	13	6
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	12	—	—	13	—
Masła garn. „	1	20	—	2	5	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 3 lipca	11	2	6	—	—	—
dnia 4 „	11	5	—	—	—	—

Giełda berlińska, 3 lipca.

Kursa na dzisiejszéj giełdzie były wprawdzie zrazu trochę niższe od wczorajszych, w dalszym jednakże jéj przebiegu okazała się na nowo wielka chęć kupna, co przyczyniło się do ich podwyższenia. Austryackie papiery utrzymały się również przy kursach wczorajszych, niektóre płacono nawet drożéj niż wczoraj.

Walory pruskie: Dobrow. poż. państwa ($4\frac{1}{2}$%) 92 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 100 pł. Obl. pstwa ($3\frac{1}{2}$) 78 pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$) 116 płc.

List. zast.: Zach.-prusk. ($3\frac{1}{2}$) 74 płc, dto (4%) 81 pł. dto ($4\frac{1}{2}$) — płc. Pozn. nowe (4%) $85\frac{1}{2}$ płc. **Listy rent.:** Poz (4%) 85 pł. Prusk. (4%) 86 pł.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) $59\frac{1}{2}$ pł., Poż. nar. (5%) $44\frac{1}{2}$ płc., Losy z r. 1854 (4%) $48\frac{1}{2}$ płc., Losy kred. z r. 1858 $59\frac{1}{2}$ płac., Losy z r. 1860 (5%) 53 płac., Losy z roku 1864 (5%) 29 płac., Poż. w sr. z r 1864 (5%) 50 płac, —Ros. poż. prem. z r. 1864 (5%) $75\frac{1}{2}$ płac, Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) $55\frac{1}{2}$ pł., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 pł., dto cząstk. po 500 złp. (4%) $84\frac{1}{2}$ płc., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) $54\frac{1}{2}$ płc — Włoska pożycz. (5%) $42\frac{1}{2}$ płc., — Amer. poż. (6%) $69\frac{3}{8}$ płac. — **Akcye kol. żel.:** Kol. mind. 140 142 pł., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 63 pł., Austr.-franc. 80—82 pł. Warsz.-wied. (5%) $52\frac{1}{2}$ pł.—**Banki itd.:** Austr. créd. mob. (5%) 49—$\frac{1}{2}$ pł., Pozn. prow. (4%) 89 płc., Szląsk. stow. bank. (4%) 100 płac., — Certyf. hipot. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) 92 płc., Hansem. ($4\frac{1}{2}$) — płc., Henckel ($4\frac{1}{2}$) — płac., Obl. hip. szl. stow. bank. ($4\frac{1}{2}$) $100\frac{1}{4}$ żąd., Meining. ($4\frac{1}{2}$) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. $113\frac{7}{12}$ płac, ldr. $111\frac{1}{4}$ płac., suwereny 6. 20 żąd., nap. 5. $9\frac{3}{4}$ płac., półimper. 5. 15 żąd., doll. 1. $11\frac{1}{2}$ żąd., Zagr. bankn. $98\frac{1}{2}$ płac., Austr. bankn. — płc., Ros. bankn. $64\frac{1}{2}$—$65\frac{1}{2}$ płc. — **Dyskonto bankowe** 9.

Ziemiopłody, okowita itd:

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 44—70 tal., piękna polska pstra $65\frac{3}{4}$ tal. pł., 2000 funt. na lip. i lip.-sierp. $60\frac{1}{2}$ żąd., $59\frac{1}{2}$ pł., na wrzes-paźd. 61 tal. pł. Żyto: 2000 funt. w miejscu 40—$41\frac{1}{2}$ tal. żąd., na lip. i lip.-sierp. $39\frac{3}{4}$—40, sierp.-wrze. $41\frac{1}{2}$ - $41\frac{1}{8}$ pł., wrzes.-paźd. 41 $41\frac{1}{2}$ pł., $41\frac{3}{4}$ żąd., paźd.-list. $41\frac{1}{2}$—42 żąd. i pł., $41\frac{3}{4}$ tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. miejscu 31—40 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 25—29 tal., szląski $26\frac{1}{2}$—$28\frac{1}{2}$ pł., na lip. i lip.-sier. $26\frac{3}{4}$—27, na sier. $27\frac{3}{8}$—$27\frac{1}{2}$, sierp.-wrzes $26\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$, wrzes.-paźd. 26 tal. płc. Groch: 2250 funt. do gotowania 54—60 tal., na paszę 43—50 tal. pł. Rzep zimowy: na wrzes-paźd. 65 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 fnt. w miejscu bez beczki $13\frac{11}{12}$ tal. pł., na lip. $11\frac{1}{8}$ pł., $11\frac{1}{4}$ żąd., lip.-sier. 11 pł. i żąd., wrzes.-paź. 11—$11\frac{1}{24}$, na paź.-list. i list.-grud. $11\frac{1}{12}$ tal. pł. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu bez beczki 12 tal. pł. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki $12\frac{5}{12}$—$12\frac{1}{2}$ tal. płc, z beczką na lip. i lip.-sierp. $11\frac{7}{12}$—$11\frac{11}{12}$, sierp.-wrześ. $12\frac{1}{3}$—$12\frac{5}{12}$, wrześ.-paź. $12\frac{11}{12}$—13, paźd-list. $13\frac{7}{24}$—$13\frac{1}{3}$ tal. pł.

Giełda wrocławska, 3 lipca.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	69—72	63	52—58
żółta	65—68	63	53—58
Żyto	44—45	43	41—42
Jęczmień	43—44	41	37—39
Owies	31—32	30	28—29
Groch	60—64	55	50—52

za szefel

Okowita kartoflana: 100 kwart po 80% Trallesa 11 żąd., $10\frac{5}{6}$ tal. pł.

Giełda szczecińska, 3 lipca.

Pszenica: po stałych i trochę wyższych cenach, w miejscu 85 funt. żółta 65—69 tal., porosła 48—58 tal. pł., żółta na lip.-sierp. 68—$68\frac{1}{2}$ pł., sierp.-wrzes. $69\frac{1}{2}$ żąd., wrzes.-paźd. 68 tal. pł. i żąd. Żyto: po wyższych cenach, 2000 funt. w miejscu 40—$41\frac{1}{2}$, na lip.-sierp. $40\frac{1}{2}$—$40\frac{3}{4}$ pł., wrzes.-paźd. $42\frac{1}{2}$—$42\frac{5}{8}$ tal. pł. i żąd. Jęczmień: szląski w miejscu 70 fnt. 40—43 tal. pł. Owies: na lip.-sierp. 29 tal. pł. Oléj rzepiowy: słabo się trzyma, na lip. 11 tal. żąd., lip.-sierp. $10\frac{11}{12}$ płc., 11 żąd., wrzes.-paźd. $10\frac{5}{6}$ pł., 11 tal. żąd. Okowita: słabo, w miejscu bez beczki $12\frac{1}{2}$ tal. pł., na lip.-sierp. $11\frac{1}{2}$—$11\frac{5}{8}$, sierp.-wrzes. $12\frac{1}{4}$ pł., wrzes.-paźd. 13 tal. żąd.

Zapowiedziano około 500 w. pszenicy, około 600 w. żyta, 300 w. owsa, 200,000 kw. okowity.

Giełda warszawska, 2 lipca.

List. zast. 100 rubl. $85\frac{3}{4}$ żąd., $85\frac{1}{3}$ płac. — Oblig. skarb. (rs. 100) 85 żąd., $83\frac{1}{2}$ pł. — Akcye kolei żel. warsz.-wied. 67 żąd, $66\frac{1}{4}$ płc. — Akcye kolei żel. warsz.-bydg. 59 żąd., 58 płc. — Nowa poż. ross. z r. 1864 prem. (5%) $112\frac{3}{4}$ żąd, $111\frac{1}{2}$—112 pł. — Listy likw. (4%) $60\frac{1}{2}$ żąd., 60—$60\frac{1}{4}$ pł.

Na dniu 3 bm. rano $8\frac{3}{4}$ godzinie zasnęła w Bogu po tygodniowéj chorobie moja najukochańsza żona i matka trojga drobnych dzieci **Kornelia Masłowska** z domu **Swinarska**, o czém donosi krewnym, przyjaciołom i znajomym nieutulony w żalu mąż [3283]

Jan Masłowski.
Nauczyciel w Kościanie.

Odezwa
do naszych obywateli.

Pierwsze bitwy krwawéj wojny są stoczone, a nowych gwałtownych walk oczekiwać należy. Lazareta napełniają się tysiącznymi rannymi i chorymi wojownikami. Naszym tym współbraciom, po nie małéj części dzieciom naszego miasta i Wielkiego Księstwa, należy się uczestnictwo naszéj najserdeczniejszéj sympatyi i naszéj czynnéj pomocy.

Aby to dzieło miłości w naszém mieście przez zjednoczenie popierać i osięgnąć się mające środki w odpowiedni sposób użyć, zawiązało się z grona obywateli stowarzyszenie.

Współobywatele! Złagadzajcie cierpienia wojny, wspierajcie dążności stowarzyszenia, każdy podług swych sił, bez różnicy stanowiska stronnictw, narodowości i wyznań.

Od jutra zbierać będą obywatele naszego miasta oświadczenia należenia do stowarzyszenia i składki na ten cel w pojedyńczych okręgach miasta.

Poznań, dnia 3 lipca 1866.

Stowarzyszenie celem wspierania wojowników rannych i chorobą złożonych na polu bitwy:

Andersch, kupiec. — **Jochow**, radzca sądu apelacyjnego. — **Herwig**, pastor. — Dr. **Kaczorowski**, lekarz praktyczny — Dr. **Mankiewicz**, aptekarz. — **Kohleis**, burmistrz. — **Tschuschke**, radzca sprawiedliwości.

Walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego w Strzelnie odbędzie się dnia **8 b. m** o godzinie 5 po południu w oberży p. Piechowskiego, na które szanownych członków uprzejmie zaprasza [3276].

Zarząd.

Leśniczego, który bez pomocy jeometry sam lasy pomierzy i urządzi, szukającego miejsca tu lub w Królestwie, wskazać i polecić może **K. Michalski**,
[3232] nadleśniczy w Siedlcu p. Krobią.

Następujące nowości otrzymała i poleca księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu przy Placu Wilhelmowski nr. 8:

- **Kwiet Fr. Kolemir**, popularna nauka wychowania 20 sgr.
- **Kraszewski I. J.**, wieczory Drezdeńskie 1 tal. 15 sgr
- **Kraszewski I. J.**, kartki z podróży 1858—64 r. 3 tal. 10 sgr.
- **Ludzie i ludziska**, życie i wegetowanie 15 sgr.
- **Fringsa** rozmowy łatwe w języku polsko-franc.-niem., 12 sgr.
- **Wspomnienia kapitana** wojsk polskich z r. 1863, 15 sgr.
- **Mierzeński**, Na błędnych drogach (Powieść) 20 sgr.
- **Kaczkowski Zygmunt**, Rewolucyjne sądy i wyroki, 25 sgr.
- **Krzywicki**, Krótka gramatyka czeska 17 sgr. 6 fen.
- **Kochanowski Jan**, Psałterz Dawidow, 12 sgr.

Dnia 30 czerwca jadąc do teatru miejskiego z Półwiejskiéj ulicy przez Podgórną koło hotelu Buscha, zgubiłam złotą dukatową **bransoletę**. Kto ją znalazł i odda, odbierze 3 tal. nagrody. Półwiejska ulica Nr. 5 parterre na lewo. [3279] **Wanda Koppé.**

Panienka z dobréj familii, zdatna do krawieczyzny, białego szycia i wszelkich ręcznych robót, szuka umieszczenia od 1 lipca. Dowiedzieć się można na listy fran. w eksp. Dziennika. [3237]

Zdatny **urzędnik gospodarczy**, (ekonom) mogący stawić 1000 rubli kaucyi, znajdzie stósowne pomieszczenie w Królestwie Polskiem na pograniczu w pow. Konińskiem. Bliższa wiadom. w **Grezinach** pod **Wągrówcem**. [3109]

Wszelkiego rodzaju **dworskich** szukają pomieszczenia od św. Jana. Szanowni Panowie zgłosić się mogą do stręczarki **Kurowskiéj**, przy ul Butelskiéj Nr. 5 [3280]

Nauczycielkę Polkę, pod wszelkim względem wykształconą, wskaże pan prof. **Motty** w Poznaniu. [3277].

Technik, **gorzelany**, wolny od wojska, poszukuje miejsca. Bliższą wiadomość udzieli pod adr.: **A. W.** w **Lenartowie** pod **Wojcinem**. [3281]

Młodzieniec, Polak, z dostatecznemi wiadomościami szkólnemi, posiadający obydwa języki krajowe, poszukuje miejsca jako elew lub praktykant gospodarczy. Bliższa wiad. **J. K. poste restante Inowrocław**. [3284]

Rządzca, kawaler, szuka umieszczenia od 1 lipca r. b., którego wskaże kupiec **P. Nowicki**, No. 9 ul. Wrocławska. [3267]

Ekonom, żonaty, praktyczny, szuka umieszczenia. Bliższa wiadomość u Pana **Jeszki** w Kołaczkowie pod Witkowem. [3269]

Nauczycielka, Polka, od lat kilku trudniąca się tym zawodem, udzielająca nauki w języku polskim, francuskim i niemieckim, muzyce i śpiewie, życzy sobie zaraz lub od 1 października stósowne przyjąć miejsce. Bliższą wiad. w eksp. Dz. Pozn. [3256]

Osobę, dokładnie obeznaną w krawieczyznie, poszukuje się pod korzystnemi warunkami do Królestwa Polskiego. Bliższa wiadomość u portiera w hotelu Paryzkim. [3287]

Do **Ostrobudek** pod **Miejską Górką** poszukuje się natychmiast dobrego **kucharza**. [3286]

Przy Wielkiéj Rycerskiéj ul. nr. 1 są **pomieszkania** od św. Michała do wynajęcia. [3273]

6 pokoi, kuchnia itd, zaraz do wynajęcia Św. Marcin No. 23.

4 pokoje, kuchnia itd, Małe Garbary No. 9 i

4 pokoje, gabinet, kuchnia itd. przy Grobli Garbarskiéj No. 1. [3282]

Grobla 3B.

Dwa pomieszkania, składające się każde z 5 pokoi, są od 1 października do wynajęcia. [3245]

Przy ulicy Berlińskiéj nr. 29 jest **I piętro** do wynajęcia. [3253]

Handel oraz pomieszkanie, składające się z trzech pokoi i kuchni, na **Starym Rynku pod Nr. 59** położony, są od ś. Michała rb. do wynajęcia. [3278].

K. Żupańska.

Licytacya.

W **czwartek dnia 5 i w piątek dnia 6 lipca r b.** przed południem od godziny 9 sprzedawać będę publicznie w lokalu aukcyjnym przy ulicy Magazynowéj Nr. 1, za natychmiastową zapłatę **nowe płaszcze, spodnie**, rozmaite **meble, repozytoryum do aktów, sprzęty domowe i gospodarcze, pościel, bieliznę**, daléj **materye na surduty i spodnie, cygara, porcelanę.**

Rychlewski,
[3285] król. kom. aukcyjny.

Co dopiero wyszły i nabyć można w księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu następujące dzieła:

- **Bantling**, otyłość, sposoby jéj powstania, zapobiegania i leczenia. $7\frac{1}{2}$ sgr.
- **Barącz ks. Sadok**, bajki, fraszki, podania, przysłowia i pieśni na Rusi. Tarnopol 1860. 1 tal.
- **Cegielski**, życie i zasługi dr. Karóla Marcinkowskiego. 15 sgr.
- **Kraszewski**, wieczory drezdeńskie. 1 tal. 15 sgr.
- **Pol Wincenty**, prelekcye o muzyce kościelnéj. 24 sgr.
- **Pomoc** jaką w nagłych przypadkach nieść winni wszyscy, których uczucie ludzkości zniewala do ratowania nieszczęśliwych, napisał D. E. H. Müller, przełożył na język polski dr. Matecki. $7\frac{1}{2}$ sg.
- **Pieśni Proroków**, przekład Adama Pajgerta, wierszem. 15 sgr.
- **Goethe**, Powinowactwa z wyboru romans z niemieckiego 2 tomy 1 tal. 5 sgr.
- **Jul. Simon.** Rzecz o szkole z francuzkiego 1 tal.
- **Wspomnienie**, poemat 6 sgr.
- **Bolesławita**, żyd 3 tomy 4 tal. 15 sgr.
- **Odczyty popularne** z nauk przyrodniczych i ekonomii społecznéj dla przemysłowców wykładane we Lwowie. Rocznik I, z 43 drzeworytami. 28. sgr.

Lak do zaciągania posadzki

z fabryki **Roberta Scholz w Wrocławiu** w każdém odcieniu: (jasném, dębowém, brunatném, mahoniowém i t. d.) rzadkiéj dobroci, który pięknością pokostowanie przewyższa, a trwałością takowemu się zupełnie równa, poleca handel [3113].

F. T. Koczwara, w Ostrowie.

Parowaną mąkę z kości I i II

i nieparowaną, analizowaną przez pp. prof. dr. Krockera i Stöckhardta, uznaną za mieszczącą w sobie bardzo wiele kwasu fosforycznego i azotu, ofiaruje w najrzetelniejszym towarze tanio **Agentura generalna Sosnowickiéj fabryki parowéj mąki z kości.**

Herrmann Stenzel,
[3254] Skład fabryki: Nikolaistadtgraben 3a w Wrocławiu.

Sole n. classowe do kąpieli

z Kreuznach, Koesen, Rehme, Wittekind, sól solankową, z Kołobrzegu i sól morską, Extrakt z iglic świerkowych, mydło siarkowe do kąpieli Akwisgrańskich, także wody mineralne, Marienbad, Kreuz, Kissingen, Rakoczy, Egger Franz i Salz itd poleca

J. Jagielski, aptekarz.
[3010]

Dr. Ludwika Gąsiorowskiego
Krople choleryczne,

używane jako najlepszy i nieomylny środek przeciw wszelkim boleściom żołądkowym, szczególniéj w czasie obecnéj epidemii poleca

Apteka **G. Reimana**,
[3275]. w Poznaniu na Chwaliszewie.

Nakładem księgarni ***Ludwika Merzbacha*** wyszło co dopiero:

NA WSCHODZIE.

Obrazek współczesny
narysowany z natury
przez
B. Bolesławitę.
Cena **1** tal. **10** sgr.

W tejże księgarni nabyć można wszystkie inne dzieła tego autora, mianowicie:

Dziecię starego miasta	1 tal.	15 sgr.
Szpieg	1 „	15 „
Para czerwona 2 tomy	3 „	— „
My i Oni	1 „	15 „
Moskal	1 „	15 „
Żyd 3 tomy	4 „	15 „

nadto jako obrazek z tychże czasów:

Na Pograniczu

przez
Paulinę Wilkońską.
Cena: 1 tal.

Nakładem moim wyjdzie z początkiem r. 1866:

Historya sejmów
Wielkiego Księstwa Poznańskiego
do roku 1847
przez
Ludwika Żychlińskiego.

W obec kilkakrotnéj nader zaszczytnéj wzmianki prasy krajowéj o tém dziele, zbyteczną byłoby jeszcze cośkolwiek na jego pochwałę z méj strony powiedzieć, mianowicie że wyjątki umieszczone w Dzienniku Poznańskim zyskały niepodzielne uznanie i obudziły niedwuznaczną chęć publiczności poznania całéj pracy. Zauważyć tylko sobie pozwolę, że dzieło to, jako przyczynek do dziejów części dawnéj Polski, będącéj pod berłem króla pruskiego, na jak największe zasługuje rozpowszechnienie.

W tym celu otwieram prenumeratę po nizkiéj cenie ***2 tal. 20 sgr.*** za ***całe dwutomowe dzieło***, i wszystkie księgarnie tak krajowe jak zagraniczne przyjmują zamówienia aż do ukazania się tomu pierwszego, poczém cena znacznie podwyższoną zostanie.

Mimo nizkiéj ceny odstępuję od **każdego zaprenumerowanego egzemplarza na cel dobroczynny znaczną część prenumeraty**, a nazwiska szan. prenumeratorów przez Dziennik Poznański ogłoszone zostaną.

Ludwik Merzbach.

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała i poleca następujące nowości:

- **Henryk Schmidt**, dzieje polski w 18 i 19 wieku. Tom. I. Cena za 3 tom. 4 tal.
- **Polliko**, w 1863 roku 1 tal
- **Goethe**, powinowactwo z wyboru. Romans 2 tomy 1 tal. 5 sgr.
- **Czyste westchnienie do Boga** (Zbiór modlitw i rozmyślań) 1 tal. 10 sgr.
- **Łoziński Walery**, Niebezpieczny człowiek i Verbum nobile (dwie oryginalne komedye) 18 sgr.
- **Pietruski**, historya naturalna i hodowla ptaków Tom 4. zawiera kury swojskie 20 sgr.
- **Wasilewska Felicya**, historya literatury Polskiéj dla Polek. Zeszyt I. Cena prenumeracyjna i ostatni zeszyt 1 tal. 10 sgr.
- **Wspomnienia** kapitana wojsk Polskich 1 tal. 15 sgr.
- **Bolesławita**, Żyd 3 tomy 4 tal. 15 sgr.
- **Bolesławita**, na wschodzie 1 tal. 10 sgr.
- **Wilkońska**, cierniowa gałązka.
- **Tytan.** Arion z Koryatu przez Alkra, 15 sgr.
- **Stachurski**, Przed laty. Powieść ukraińska, 20 sgr.

Hotel zum weissen Adler.

Wrocław,
Ohlauerstrasse No. 10/11,
w jak najlepszém położeniu miasta z pokojami eleganckiemi i skorą usługą poleca
[2058] ***W. Quitz.***

Krakowski Teatr Polski
w Poznaniu.

W czwartek 5 czerwca.
Na wyłączny dochód Dyrekcyi Teatru Polskiego.

Drzymka Pana Prospera.
Komedya w 4 aktach
Aleksandra Jana Fredry (syna.)
Grana po raz pierwszy w Krakowie
15 lutego 1866 r.

W teatrze letnim.

Poniedziałek, dnia 9 lipca 1866
na
rzecz opuszczonych po landwerze rodzin i rannych żołnierzy:
Wielkie
nadzwyczajne przedstawienie
z nowéj magii
w dwóch oddziałach
da

BELLACHINI,

sztukmistrz nadworny JKMości króla pruskiego.

Loże 1 tal. Pierwsze miejsce 15 sgr. Drugie miejsce 5 sgr.

Biletów dostać można w naczelném prezydyum, na komendanturze, w naczelnéj komendzie, u p. fryzyera Caspari i u pana Jakóba Appel.

Otworzenie kasy o 6 godzinie, początek o 7.

Programów przy kasie dostać można.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.